DZIENNIK POPOŁUDNIOWY

Echo KRAKOWA

AC

Nr 143
4 VIII
CENA 2 ZŁ.

Antyrządowcy i faszyści w ataku na Polskę

Pan Mikołajczyk notował sobie w dobie powstania PKWN i montowania demokratycznej administracji ludowej na terenie tzw. „Polski Lubelskiej": „strzelają do nich, jak do kaczek" i miał na myśli działaczy demokratycznych. Trudno nie odczuć satysfakcji w tych słowach. „Londyn" miał jasną perspektywę — awangarda demokracji wyginie od kul morderców.

Demokratyczna Polska miała się załamać w bojkocie jej urzędów i instytucji, w bojkocie Wojska Polskiego, w sabotażu rozporządzeń i ustaw. Chciano stworzyć wokół PKWN taką atmosferę, która by stwierdzała w praktyce, że nowe władze są, jak przysłowiowy generał bez żołnierzy. Ataki wstecznictwa zostały odparte.

Cóż dziś znaczą wysiłki nędzników z podziemia, zmierzające do podważenia krzepkiego już ustroju i ustabilizowanej formy rządów.

Kto, naiwny, wierzyłby w skuteczność „strzelania do kaczek", niech porówna siłę ataku i siłę obrony obecnych miesięcy do miesięcy lata 1944 r. Wtedy jasno zda sobie sprawę z beznadziejności sytuacji reakcji w Polsce, z beznadziejności walki z rządem i demokracją.

Cóż sobie jednak myśli podziemie? Podziemie stało się agenturą reakcji zagranicznej, spełnia jej wolę i za zadanie ma stale doprowadzać do upustu krwi z żył narodu, abyśmy byli jak najsłabsi. Nie ma mowy o jakiejś idei, w każdym czynie band kryje się zdrada Polski.

Jakże tłumaczyć fakt, że na Śpiszu i Orawie „Ogień", który się chełpi, że za wszystkie morderstwa otrzymał z rozkazu Andersa awans na „majora", nakłada na sołtysów kontrybucję w wysokości od 100 do 300 tysięcy złotych? Ktoś spyta o motywy. Motywami tymi, upoważniającymi bandytę i zdrajcę, jest spełnianie przez sołtysów poleceń władz, mających na celu repolonizację tych ziem. „Ogień" zmusza ich, by przestali pełnić swą pracę dla Polski, by Śpisz i Orawa zostały bez władzy wykonawczej. A przecież brak władzy wykonawczej na pogranicznym terenie powoduje fikcję przynależności do Polski.

Niechże te fakty ocucą tych naiwnych, którzy uważają jeszcze, że najlepszą formą patriotyzmu jest walka z rządem i demokracją. Walka to nie dla Polski. „Strzelanie do kaczek" cieszy reakcję zagraniczną.

NSZ czy inne organizacje podziemia mienią się być nacjonalistycznymi i narodowymi. Trudno jednak nie dostrzec taniej demagogii, gdy zreasumujemy praktyczne wyniki ich akcji w rejonach nad Sanem i Bugiem. Naszym celem, celem demokracji, jest uczynienie z Polski państwa jednarodowego. W tym kierunku poszła umowa repatriacyjna między ZSRR a Polską w sprawie przesiedlenia Ukraińców i Białorusinów poza San i poza Bug. A tymczasem szowiniści ukraińscy znaleźli dla swojego oporu pomoc u polskich „nacjonalistów", UPA sprzymierzyła się z NSZ. Przyznajmy — sojusz dwóch faszyzmów przyczynia się wielce do opóźnienia procesu odukrainizowania naszych rubieży wschodnich, a pozatem powoduje niszczenie wsi i miasteczek polskich.

Po antyżydowskim pogromie kieleckim otrzymaliśmy wiele listów, stwierdzających łączność pogromowców z zamachowcami na polskość na wschodzie Polski. Czytelnicy domagali się wszczęcia równoczesnej akcji przeciwko dwom faszyzmom. I słusznie, „strzela się, jak do kaczek" nie tylko do działaczy demo kratycznych, nie tylko do Żydów, ale także na wschodzie do aktywnych Polaków.

Sojusz NSZ z UPA został ponad wszelką wątpliwość stwierdzony, stwierdzone zostały także kontakty bandytów podhalańskich z faszystami słowackimi. Cóż z tego za wniosek? Faszyzm polski połączył się z faszyzmami — ukraińskim, słowackim, niemieckim w celu osłabienia Polski.

Ci, którzy nauczyli się „strzelać, jak do kaczek", strzelają w polskość. A całości i suwerenności Ojczyzny broni demokracja. Niechże pamiętają o tym przedwcześni opozycjoniści, którzy by chcieli w atakach na rząd widzieć tylko przywiązanie... do zachodnio-europejskich metod rządzenia...

(wm)

PSL-owcy na czele band — rozwiązanie kół PSL

WARSZAWA (PAP). Niedawno prasa doniosła, że w pow. cieszyńskim ujęto kilku członków bandy „Wędrowca". Obecnie Władze Bezpieczeństwa zlikwidowały dalsze ogniwa tej bandy i to zarówno członków jak i ich pomocników i meliniarzy.

Stwierdzono, że z bandą „Wędrowca" współpracowali członkowie PSL-u, w rezultacie czego, zawieszono działalność koła PSL w powiecie cieszyńskim. Na czele bandy stał członek PSL-u nazwiskiem Kania, który został zabity w jednym ze zorganizowanych przez niego napadów. Dowództwo nad bandą objął wówczas „Paweł" i skompletował skład osobowy bandy, do której weszli między innymi również członkowie PSL-u. Do nich należeli: prezes koła PSL-u Juszyce z legitymacją 1946 r. pow. Bielsk nr. 264.533, Żur Michał z legitymacją z 1946 r. nr. 339.029, przewodnik bandy leśniczy Mojko, prezes koła PSL-u gm. Skoczów, Wojdas, sekretarz koła PSL, prowadzący werbunek do bandy i inni.

Banda ma na sumieniu morderstwa kilkunastu osób z pośród aktywnych działaczy społecznych oraz dokonanie napadu na lokal Komisji Głosowania Ludowego w Kończycach. Na jej indeksie figurują napady na browary w Tychach, gdzie zrabowano 1.300 tys. zł, na konwój kasowy kopalni dębińskiej, gdzie łupem bandy padło 2.500 tys. zł i szereg innych napadów rabunkowych.

Nawet w ONZ wybuchł strajk

NOWY JORK (PAP). Szoferzy zatrudnieni w siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku zorganizowali półtora godzinny strajk protestacyjny z żądaniem poprawy warunków pracy i zwyżki płac. Pensja szofera w ONZ wynosi 160 dolarów miesięcznie.

Strajk protestacyjny w Grecji

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Aten, że Związki Zawodowe w Salonikach proklamowały w piątek dnia 2 bm. 24-godzinny strajk protestacyjny wobec prześladowania związków przez rząd grecki. Decyzja ta jest odpowiedzią na zajęcie przez rząd przed kilku dniami biur Konfederacji Związków Zawodowych, w celu wprowadzenia Komitetu Wykonawczego Konfederacji, składającego się z nominatów.

Terror w Grecji pod protektoratem Anglików

LONDYN (PAP). Komitet wykonawczy Brytyjskiej Partii Komunistycznej wystąpił dnia 2-go sierpnia br. z oświadczeniem w sprawie terroru w Grecji i polityki brytyjskiej w stosunku do tego kraju. Stwierdza ono, że fala terroru w Grecji budzi przerażenie. Zdaniem komitetu dyktatura Tsaldarisa nie mogłaby realizować tak strasznej polityki represji, gdyby nie czuła za sobą poparcia rządu brytyjskiego. Brytyjska Partia Komunistyczna domaga się więc natychmiastowego wywarcia wpływu na Grecję, aby położono kres terrorowi i dania do zrozumienia, że tylko prawdziwie antyfaszystowskie elementy w Grecji mogą liczyć na poparcie demokracji brytyjskiej.

Ruch oporu zbrodnią...

KOPENHAGA (RAP). Pismo duńskie „Lavd og Folk" komunikuje, że w Danii zaczęło ukazywać się pismo „Welven" („Wilk"), które w podtytule oficjalnie nosi nazwę „pisma zjednoczonego frontu narodowych socjalistów". Redaktorką pisma jest wdowa po zabitym na froncie radzieckim członku ochotniczej duńskiej formacji faszystowskiej walczącej ramię w ramię z Niemcami, Edyta Hevert. W pierwszym numerze pismo ostro atakuje akcję oczyszczającą aparat państwowy od kolaboracjonistów i występuje niemniej ostro przeciwko partiom lewicowym, „piętnując" je za uczestnictwo w ruchu oporu.

Lynczowanie na Węgrzech

LONDYN (BBC). Rząd węgierski prowadzi śledztwo w związku z wypadkami w Miskolcz, gdzie 3 osoby zostały zlynczowane. Jak donosi radio budapeszteńskie, pierwszy wypadek lynczu zdarzył się we środę w Miskolcz, gdzie aresztowano młynarzy za nadużycia. W drodze do więzienia tłum napadł na idących. Dwie osoby silnie poturbowano, a trzecia umiera w szpitalu. Aresztowano wiele osób.

Następnego dnia odbyły się demonstracje na rzecz uwolnienia aresztowanych. Tłum wdarł się do gmachu policji. Szefa działu śledczego wyciągnięto z budynku i zabito. Tłum nie wiedział przy tym, że aresztowani zostali zwolnieni. Do Miskolcz przybył węgierski minister spraw wewnętrznych, by osobiście kierować śledztwem. W mieście zamknięto wszystkie sklepy i lokale.

ZYGMUNT SZUBERT
Porucznik

STANISŁAW SZYLKO
St. strzelec

b. żołnierze I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, uczestnicy bojów na szlakach Lenino — Berlin.

Zginęli tragiczną śmiercią 30-go lipca br. zamordowani przez wrogów Demokracji.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych

„Demokratyczna" ordynacja — chcesz głosować — płać

WASZYNGTON (PAP). Siedmioletnia walka w kongresie amerykańskim o zniesienie „Poll-tac" opłat związanych z prawem wyborczym w szeregu stanów USA, została przerwana przekazaniem ustawy antyopłatowej do następnego kongresu. W ciągu ostatnich lat ustawa ta pojawiała się wielokrotnie w kongresie, ale zawsze bądź upadała, bądź była odkładana do następnej sesji. Oblicza się, że wskutek istnienia słynnych „Poll-tac" w siedmiu południowych stanach amerykańskich Alabama, Arkansas, Mississipi, South Carolina, Tennesses, Texas i Virginia ponad 10 milionów obywateli amerykańskich, nie mogących uiszczać tej opłaty, jest pozbawionych prawa w wyborach. „Poll-tac" wprowadzona na południu USA w celu ograniczenia praw wyborczych miejskiego i wiejskiego proletariatu, a zwłaszcza Murzynów, uważana jest w postępowych kołach amerykańskich za jedną z zasadniczych przeszkód do obalenia monopolu reakcyjnych polityków partii demokratycznej w tej części USA. Dziennik „P. M." zwraca uwagę na to, że przeciw załatwianiu ustawy w bieżącym kongresie głosowali nie tylko senatorzy z południa, ale i szereg senatorów z innych stanów, którzy w ostatnich prawyborach nie uzyskali nominacji na nowy okres kadencji. Autorem projektu ustawy, która wobec opozycji reakcji upadła, był postępowy członek kongresu Marcanton, przedstawiciel American Labour Party.

Demonstracje w Erytrei

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Asmary, że wojska sudańskie strzelały do demonstrantów w Erytrei, którzy w liczbie około 5 tysięcy zaatakowali więzienie centralne w celu zwolnienia przywódców aresztowanych po niedzielnych manifestacjach na rzecz przyłączenia Erytrei do Abisynii. Dwóch demonstrantów poległo. Wojska opanowały sytuację.

Moździerze i granaty w synagodze palestyńskiej

LONDYN (BBC). Wczoraj w Palestynie wojska brytyjskie dokonały największego odkrycia, odkąd rozpoczęto poszukiwania w Tel Aviv przed trzema dniami, a mianowicie odkryto arsenał broni i amunicji. Arsenał znaleziono w piwnicy szkoły dla chłopców w 12 godzin po dokonaniu podobnego odkrycia w synagodze. W magazynie tym znaleziono ponad 1000 granatów ręcznych oraz nieznanego dotąd typu moździerze.

Dotychczas przytrzymano w Tel Aviv ponad 500 osób, w tym 35 podejrzanych terrorystów.

Nielegalna imigracja do Palestyny trwa w dalszym ciągu, przy czym w ciągu ostatnich 3 dni sześć statków znajdowało się w drodze do Palestyny.

Pierwszy w Polsce proces szpiegowski

Członkowie NSZ w służbie obcego wywiadu

WARSZAWA (PAP). W dniu dzisiejszym rozpoczął się przed wojskowym Sądem Okręgowym w Warszawie **sensacyjny proces 6-ciu członków nielegalnej organizacji** OP (Organizacja Polska) i NSZ, którzy z ramienia obcego wywiadu przeprowadzali **na terenie Polski działalność szpiegowską.**

Jest to pierwszy proces szpiegowski, rozpatrywany na jawnej rozprawie sądowej, wzbudził też on wielkie zainteresowanie.

Oskarżeni, wśród których jest jedna kobieta, są to ludzie młodzi, przeciętnie w wieku lat dwudziestu kilku, trzydziestu, wyglądają dobrze i zachowują się na ławie oskarżonych swobodnie.

W świetle zarzutów oskarżyciela publicznego, sprawa przedstawia się następująco:

Stworzona w rejonie Gór Świętokrzyskich w czerwcu 1944 r. Brygada Świętokrzyska pod dowództwem płk. Dąbrowskiego (Bohuna), w okresie ostatecznego załamywania się potęgi niemieckiej wycofała się na prawach niemieckiej jednostki bojowej wraz z ustępującym okupantem na tereny czeskie. Po kapitulacji Niemiec dowództwo brygady nawiązuje kontakt z drugim korpusem gen. Andersa oraz z organizacjami OP i NSZ w kraju, po czym przystępuje do szkolenia oddziałów przeznaczonych do przeprowadzania akcji dywersyjnej na terenie Polski. W ramach tej działalności **zorganizowana została sieć szpiegowska, która przeprowadzała wywiad na terenie kraju i wiadomości przekazywała zagranicę.**

Jak wynika z aktu oskarżenia pierwszy z podsądych Jerzy Kozarzewski (pseud. „Konrad"), członek OP i NSZ, oficer oświatowy brygady Bohuna, **przybył w końcu czerwca 1945 roku jako emisariusz zagranicznego ośrodka OP i NSZ do Polski.** Przeprowadził on tutaj cały szereg rozmów z działaczami krajowymi „Organizacji Polskiej" i NSZ. Po czym w wyniku tych rozmów uzgodniona została współpraca krajowych czynników OP i NSZ z zagranicznymi środkami tychże organizacji. Po wykonaniu tego zadania oskarżony Kozarzewski powrócił do Czech, na miejsce postoju Brygady Świętokrzyskiej i zdał sprawozdanie płk. Marcinkowskiemu — „Jaksie" (zastępca dowódcy brygady) z przeprowadzonych czynności, oraz przekazał mu polecenia otrzymane w Polsce.

W sierpniu 1945 r. oskarżony Kozarzewski wraz z gen. Broniewskim (pseud. Bogucki), płk. Marcinkowskim (pseud. Jaksa), kpt. Wawrzkowiczem (pseud. Kaczkowski), oraz szefem grupy obcego wywiadu — mjr. Kozłowskim (pseud. Mikolij) organizuje **w Regensburgu ośrodek OP i NSZ i obejmuje stanowisko szefa łączności ośrodków zagranicznych tychże organizacji.**

W wyniku prac na tym stanowisku zorganizował on **stałą łączność** celem przerzutu wywiadowców i kurierów zagranicznych do Polski i z powrotem. Jest to t. zw. **„droga Konrada" z punktem oparcia w Pilźnie, Pradze czeskiej i Cieszynie.**

We wrześniu 1945 osk. Kozarzewski ponownie przybywa do Polski, zaopatrzony w specjalne i poufne zlecenia. Otrzymuje on m. i. misję przeprowadzenia w kraju rozmów w sprawie **reorganizacji wojskowej na organizację polityczną i przenikania do organów rządowych dla przeprowadzenia swej polityki.** Ma on nadto za zadanie powiadomienia czynników OP i NSZ **o współpracy ośrodka regensburskiego z gen. Andersem,** a nadto doprowadzenie do końcowego zmontowania drogi przerzutowo-łącznościowej. Kozarzewski otrzymał **500 dolarów,** celem doręczenia ośrodkowi w kraju.

W połowie września 1945 r. osk. Kozaszewski kontraktuje z kierowniczką komórki przerzutowej organizacji WIN — Matesą (pseud. Marcysia), **celem zawarcia umowy o współpracy komórek przerzutowych NSZ-u WIN-u.** W wyniku zawartej z Matessa umowy osk. Kozarzewski otrzymał od niej **150 dolarów na miesięczne utrzymanie drogi łącznościowo-przerzutowej.** Umowa ta zapewniała nietykalność poczty WIN-u i przerzut kurierów obu wyżej wymienionych organizacyj. W dalszym ciągu swojej działalności na terenie kraju skontaktował się Kozarzewski z działaczem NSZ — Pobocha (pseud. Michlaka), któremu zakomunikowano, że w ośrodku regensburskim została zorganizowana grupa wywiadu, podporządkowana gen. Andersowi. Wspomniana grupa, w myśl słów Kozarzewskiego, działalność swoją w kraju prowadzić miała przy pomocy NSZ. Zbierane materiały wywiadowcze miały być w kraju, za pośrednictwem ośrodka regensburskiego **dostarczane gen. Andersowi.** Ten ostatni zobowiązał **się pokrywać koszty, zasilając w ten sposób jednocześnie kasę organizacji NSZ-tu.**

Grupa wywiadu w ośrodku regensburskim działalność swoją rozpoczęła od wysyłania kurierów do Polski i jednym z takich kurierów był następny oskarżony Sławomir Modzelewski (pseud. „Land" i „Sławek") członek NSZ i OP.

W sierpniu 1945 roku osk. Modzelewski przybył do Regensburga, gdzie otrzymał od mjr. Kozłowskiego zadania do wykonania w Polsce, skontaktował się następnie z osk. Kozarzewskim, który mu ułatwił wyjazd do kraju.

Trzeci z oskarżonych Kazimierz Wiśniewski (pseud. „Szkrab" i „Kazik") pracował również w grupie wywiadu mjr. Kozłowskiego. W początkoch września 1945 r. osk. Wiśniewski na zlecenie mjr. Kozłowskiego przyjechał do Polski i w myśl udzielonych mu istrukcji zebrał szereg wiadomości staowiących tajemnicę państwową. Równocześnie Wiśniewski zwerbował do pracy wywiadowczej szereg informatorów i agentów. W pierwszych dniach października 1945 r. osk. Wiśniewski przybył z powrotem do Regensburga, zdał mjr. Kozłowskiemu relację i poinformował wyjeżdżającego do Polski następcę mjr. Kozłowskiego, niejakiego „Wojciecha" co do punktów kontaktowych. „Wojciech" wyjeżdżał wówczas do Polski celem zorganizowania ekspozytur wywiadowczych. W listopadzie 1945 r. Wiśniewski ponownie przybył do kraju, tym razem jako repatriant i w dalszym ciągu przeprowadzał zlecone mu zadania, w trakcie jednak działalności został aresztowany.

Następną oskarżoną jest Janina Konopacka (pseud. „Janka"). Mjr. Kozłowski polecił jej wyjechać do kraju i zorganizować w Warszawie punkt kontaktowy. Konopacka podała Kozłowskiemu adres w Warszawie — ul. Chmielna 66, gdzie zamierzała ten punkt zorganizować. Przyczym ustalono hasło: „czy wujek kupi sadze" i odpowiedź „owszem". Mając dzięki osk. Kozłowskiemu ułatwiony przyjazd do kraju, przybyła Konopacka w pierwszej połowie września 1945 r. do Warszawy i zgłosiła się do biura przy ul. Chmielnej 66, gdzie pracowała jej koleżanka Krzymuska. Rola Krzymuskiej polegała na tym, iż miała ona wszystkich interesentów wymieniających hasło: „czy wujek kupi sadze" bezpośrednio kontaktować z Konopacką. Na wymieniony wyżej punkt kontaktowy przybywali kurierzy i łącznicy, a między innymi w dniu 9 listopada 1945 r. zgłosili się w ten sposób do osk. Konopackiej niejaki Żuk Henryk vel Kowalski (pseud. „Jasiński" i „Onufry"), któremu Konopacka wręczyła otrzymaną od „Wojciecha" instrukcję pt. „elementy ruchu dla radiostacji" oraz dwie instrukcje radiowe w języku angielskim. W tymże samym dniu zgłosił się do osk. Konopackiej emisariusz ośrodka OP i NSZ w Regensburgu osk. Banaszewski Bogdan vel Henryk Bukowski, który przywiózł **5.000 dolarów,** szyfrogram oraz list dla „Wojciecha". W czasie pobytu w Regensburgu osk. Banaszewski skontaktował się z przybyłym tamże oficerem łącznikowym emigracyjnego rządu polskiego w Londynie, por. Szymańskim. W toku rozmów z Szymańskim padł projekt utworzenia **konta przelewowego** w jednym z banków w Polsce, celem przekazywania funduszów z zagranicy nielegalnym organizacjom w Polsce. Ponadto omówiona została sprawa przewożenia nielegalną drogą członków NSZ i ich rodzin z kraju za granicę. Wypełnienia tych zadań podjął się osk. Banaszewski i skontaktowawszy się z osk. Kozarzewskim wraz z nim we wrześniu 1945 r. wyjechał z Polski. W końcu października 1945 r. Banaszewski wraz z zorganizowaną przez siebie grupą 5-ciu osób powrócił do Regensburga, zaś w listopadzie 1945 r. osk. Banaszewski otrzymał polecenie powtórnego wyjazdu do kraju, przy czym zaopatrzony został w szyfrowane instrukcje, dotyczące pracy obcego wywiadu w Polsce, pieniądze **w kwocie 5.000 dolarów** oraz list, który miał doręczyć przebywającemu wówczas w Polsce „Wojciechowi". Osk. Banaszewski przyjechał do kraju jako rzekomy repatriant. W dniu 9 lipca 1945 r. Banaszewski przybył do aWrszawy i zgłosił się na punkt kontaktowy przy ul. Chmielnej 66. Skontaktował się z Krzymuską. W momencie jednak wręczenia jej pieniędzy i materiałów został zatrzymany. Ostatni z oskarżonych Jerzy Niewiadomski wstąpił do „Brygady Bohuna" w czerwcu 1945 roku w Bernardzicach w rejonie Pilzna. W dniu 28 października 1945 r. Niewiadomski wyjechał z Regensburga do Polski celem ywkonania otrzymanego od mjr. Kozłowskiego zlecenia. Po przybyciu w dniu 2 listopada 1945 r. do Katowic, zgłosił się Niewiadomski do kierownika bazy przerzutowej organizacji NSZ Jackowskiego przy ul. Wandy 41, gdzie miał doręczyć instrukcje oraz otrzymać drogę na dalsze kontakty. W mieszkaniu tym Niewiadomski został zaaresztowany.

(Dalsze szczegóły rozprawy podamy jutro)

W polskich hutach i kopalniach

Kopalnie chorzowskie wydobyły prawie 3 miliony ton

CHORZÓW (PAP). 7 kopalń Zjednoczenia Przemysłu Węglowego w Chorzowie, wydobyło w pierwszym półroczu bieżącego roku 2,923.212 ton węgla. W porównaniu do 2,289.763 ton wydobytych w drugim półroczu ubiegłego roku, stanowi to wzrost produkcji kopalń chorzowskich o 27,7 proc. Na przestrzeni półrocza miesięczne wysyłki kolejowe węgla w Zjednoczeniu Chorzowskim wzrosły o 71.521 ton. W czerwcu br. kopalnie chorzowskie wydobyły 462.771 ton węgla zamiast planowanych 437.800 ton, realizując państwowy plan produkcyjny w 105,7 proc. Przeciętna dzienna wydajność pracy w kopalniach Zjednoczenia Chorzowskiego wyniosła w czerwcu 1.204 kg na członka załogi. Najwyższa wydajność pracy została osiągnięta na kopalni „Polska" — 1.405 kg — jest to najlepszy rezultat w polskim przemyśle węglowym w czerwcu.

Produkcja hut żelaznych

KATOWICE (PAP). Polski przemysł hutniczy wykonał państwowy plan produkcji w czerwcu z poważnymi nadwyżkami. W poszczególnych działach osiągnięto następujące rezultaty: koksu wyprodukowano 76.829 ton (110% planu), surówki 62.222 tony (118% planu), stali surowej — 75.388 ton (110%) oraz wyrobów walcowanych, kutych, działu przetwórczego i odlewów żeliwnych — 80.265 ton (112%).

W poszczególnych zakładach hutnictwa żelaznego przeprowadzono w czerwcu szereg niezbędnych remontów urządzeń i maszyn.

Dostawy złomu na potrzeby hutnictwa żelaznego, wynosiły w czerwcu 36.341 ton, przekraczając zakreślone planem miesięcznym normy o 634 tony. Z tego dostawy rud krajowych wyniosły 22.224 tony.

Z CAŁEJ POLSKI

Starania o powrót dzieci polskich wywiezionych do Niemiec

WARSZAWA (PAP). Polski Związek Zachodni zajął się dziećmi polskimi wywiezionymi przez okupanta do Niemiec. Hitlerowcy zabierali dzieci najlepiej rozwinięte umysłowo i fizycznie z polskich ośrodków wychowawczych i od poszczególnych rodzin, po czym przydzielali je rodzinom niemieckim na terenie Rzeszy. Według posiadanych informacji, wywiezione dzieci przebywają w ogromnej większości nadal u Niemców, pracując przy gospodarstwie domowym i na roli. Są przy tym traktowane po macoszemu.

Jedna z dziewczynek, która szczęśliwie wróciła do kraju, Krystyna Brylczyk z Poznania opowiada, że dzieci nie mają dostatecznej odzieży i obuwia. Poszczególne rodziny niemieckie usilnie starają się adoptować sieroty, aby je zgermanizować. Grożą przy tym karami tym dzieciom, które nie chcą się na to zgodzić.

Zarząd Główny Polskiego Związku Zachodniego, biorąc pod uwagę powyższe fakty, polecił Zarządom Okręgowym poprzez Obwody i Koła przeprowadzić akcję rejestracyjną wszystkich dzieci wywiezionych do Niemiec.

Po zebraniu materiałów Polski Związek Zachodni poczyni starania, aby wydostać polskie dzieci z rąk niemieckich.

Wyrok w procesie tajnej organizacji niemieckiej „Freies Deutschland"

WROCŁAW (PAP). Wojskowy Sąd Rejonowy we Wrocławiu ogłosił wyrok w procesie 39 członków tajnej niemieckiej organizacji „Freies Deutschland" którzy rozwijali swą działalność na terenie powiatu bolesławickiego na Dolnym Śląsku.

15 oskarżonych, a mianowicie: Kühne Artur, Mennich Herbert, Fibig Paul, Pohl Herbert, Lachnitt Erich, Fibig Elisabeth, Zilberbach Elfriede, Schiebler Günter, Kaeze Wilhelm, Kaeze Günter, Reiman Günter, Kuhn Fritz, Heiser Heinz, Bachman Erich, Hanke Heinz — skazanych zostało na karę śmierci.

Na 15 lat więzienia skazanych zostało 9 oskarżonych. Karę 10 lat więzienia wymierzył sąd 11 oskarżonym. Dwaj oskarżeni skazani zostali na 2 lata. Daum Brigitte i Nitschker Gerda zostały uniewinnione.

Uzdrowiska dla chłopów

WARSZAWA (PAP). Minister Zdrowia ob. Franciszek Litwin wydał zarządzenie, na mocy którego chłopi, zrzeszeni w S. Chł., mają prawo do leczenia w państwowych uzdrowiskach dolno-śląskich za opłatą o 50 proc. niższą od oficjalnego cennika kuracji i zabiegów w tych uzdrowiskach.

Każdy członek Samopomocy Chłopskiej ma więc w razie potrzeby możność ratowania swego zdrowia w najpiękniejszych domach zdrojowych naszego kraju.

Zarządy Wojewódzkie Związku Samopomocy Chłopskiej zostały upoważnione do wydawania skierowań, na mocy których członkowie Samopomocy będą przyjmowani na leczenie przez wszystkie uzdrowiska Dolnego Śląska.

Akcja wysiedlania pasożytów z Wybrzeża

GDAŃSK (PAP). Na Wybrzeżu rozpoczęła się wielka akcja wysiedlania elementów szabrowniczych i pasożytniczych. Zorganizowany przez OKZZ w Gdańsku komitet składa się z kilkuset przedstawicieli świata pracy. W ciągu pierwszych dwóch dni komisja wykryła na terenie Sopot i Gdańska kilkadziesiąt mieszkań, zajętych przez elementy niepracujące, jako mieszkania sezonowe lub jako lokale firm fikcyjnych.

Odjazd delegacji polskiej na sesję rady UNRRA

WARSZAWA (PAP). W dniu 1 bm. wyjechała z Warszawy polska delegacja na piątą sesję Rady UNRRA w Genewie. Delegacji przewodniczy minister Przemysłu Hilary Minc.

Książka polska we Francji

WARSZAWA (PAP). Nakładem „Książki Polskiej we Francji", wydawnictwa Rady Narodowej Polaków we Francji, ukazały się w druku następujące książki polskie: Marii Konopnickiej — „Wybór poezji", Adama Mickiewicza — „Wybór pism", Henryka Sienkiewicza — „Opowiadania", Elizy Orzeszkowej — „Wybór pism", Stefana Żeromskiego — „Pisma wybrane", Bolesława Prusa — „Nowele", Pieśni narodowe, żołnierskie, robotnicze i ludowe, Antoniego Korzyckiego — „Na drogach walki o Polskę Ludową", Juliana Andrzejewskiego — „Pójdziemy na Ziemie Odzyskane", Gustawa Kadena — „Legion Mickiewicza", Rocznica Manifestu Lipcowego, „O kartelach, koncernach i trustach", Elementarz dla dzieci polskich we Francji.

Film polski w Belgii

BRUKSELA (PAP). W kinoteatrze Casino-Chatelet wyświetlano film pt. „Nowa Polska". Jest to montaż, obrazujący tematy Polski walczącej, prace nad odbudową itd. Dochód z pokazu filmowego przeznaczono na dom sierot w kraju.

Piąta fabryka wagonów wzmaga produkcję

(RAP). Zeszłego roku byłem w Zielonej Górze. Widziałem tam koło dworca kolejowego — opuszczone, ogołocone z maszyn hale fabryczne, zrujnowane budynki, jakieś podejrzane typy, wałęsające się po terenie fabrycznym — węszące za szabrem.

Kilka dni temu oglądałem tę fabrykę po raz wtóry. Nie mogłem jej poznać. Wita nas polski napis: „Zaodrzańskie Zakłady Budowy Mostów i Wagonów". Straż fabryczna przepuszcza nas przez bramę. Bezpowrotnie już znikły stosy żelastwa. Podwórze z pięknym trawnikiem i klombem kwiatowym. Czyste, odnowione budynki. Słyszy się warkot motorów i stuk młotów. Przekonywujemy się, ile można zrobić w ciągu półrocza, gdy się ma wolę, wiedzę fachową, zdolności organizacyjne i wytknięty plan.

Zakłady te przejęte zostały z rąk władz radzieckich w październiku roku 1945. Garstka ludzi, która stanęła tu do pracy, musiała zacząć od samych podstaw: wyremontować zniszczone budynki, usunąć rumowiska, ściągać maszyny i urządzenia z całej Polski, żywić ludzi, dać im dach nad głową, szkolić pracowników w większości niewykwalifikowanych.

Obecnie widzimy owoce tej pracy. Potężne hale fabryczne odnowione i uporządkowane, magazyny pełne, 1.270 ludzi załogi, biura, stołówka — co zaś najważniejsze — widzimy produkcję.

Dyrekcja zakładów i cała załoga fabryczna zobowiązała się, iż w czerwcu wykona pierwsze 25 węglarek i 10 cystern. I dotrzymała przyrzeczenia. Oto nowiusieńkie wagony, wykonane od A do Z z polskich surowców i cysterny, połyskujące w słońcu — gotowe do odbioru. W otwartej hali widzimy przygotowania do produkcji na następny miesiąc — wyniesie ona już dwa razy tyle, bo 50 wagonów. Obecny w hali inżynier S. przedstawia historię każdego etapu pracy. Otóż produkcja zakładów ma wzrastać stopniowo — w grudniu b. r. ma dojść do 200 węglarek i 30 cystern miesięcznie. **Co 40 minut wagon!** Nie dość tego. Zakłady przystępują również do produkowania konstrukcji mostowych i zbiorników. Dążymy — objaśnia nas inż. S. — do zwiększenia 5—6-ciokrotnej produkcji przedwojennej. Fabryka zatrudniać będzie 2.500 ludzi. Obszar fabryki jest duży, obejmuje 20 ha, jest zatem miejsce na rozbudowę.

Opuszczamy Zieloną Górę pod silnym wrażeniem. Przekonały nas te zakłady, że nie tylko umiemy walczyć, ale i pracować, że w te Ziemie Odzyskane wzrasta z korzeniami człowiek potrzebny — robotnik przemysłowy.

J. K.

Czy długo jeszcze?

(Sik). *Stale słyszy się skargi, że na Ziemiach Odzyskanych zbyt często słychać mowę niemiecką. Prawdą jest, że pozostało na tych terenach jeszcze dużo Niemców, którzy wcześniej, czy później, zostaną przesiedleni do Rzeszy, ale zdarza się, że wprost demonstracyjnie rozmawiają na ulicach po niemiecku, osoby zweryfikowane. Wypadki te miały ostatnio miejsce w Bytomiu, Zabrzu i Gliwicach i są dowodem, że przez sieć weryfikacyjną prześlizgnęły się „płotki", które teraz „stają okoniem" wobec polskości. Dobrze by było, by odpowiednie czynniki wglądnęły w tą sprawę i zwolenników ojczystej mowy Hitlerów i Goeringów, odpowiednio ukarały, a następnie odesłały do kraju, z którym łączność demonstrują swym „szwabskim" szwargotaniem Nikogo nie dziwi kaleczenie języka polskiego przez ludność dolnośląską, która nie miała możliwości uczęszczania do polskich szkół, ale jeżeli znający polską mowę, posługują się językiem niemieckim na terenie kraju, który najwięcej ucierpiał od hitlerowskiego barbarzyństwa, jest to oburzające i może spowodować ostrą reakcję, ze strony prowokowanych w ten sposób Polaków.*

TRZY NIEUDAŁE ZAMACHY NA HITLERA

(RAP). Dwudziestego lipca bież. roku minęła druga rocznica zamachu na Hitlera. Na jego temat snuje wspomnienia na łamach angielskiego pisma „Reynolds News", pozostały przy życiu uczestnik zamachu, Otto John. Redakcja pisma komentuje, iż wspomnienia Johna w niczym nie stwierdzają istnienia w Niemczech, jakiegoś zorganizowanego ruchu oporu przeciwko Hitlerowi, ale są niezwykle cennym świadectwem rozgrywek wewnątrz hitlerowskiego świata.

„CHCIELIŚMY ZABIĆ NIE TYLKO HITLERA, ALE I JEGO KLIKĘ"

W swoich wspomnieniach John powiada, że zamiar zgładzenia Hitlera był rozważany od marca 1944 roku. Już jednak wtedy wyszło na jaw, że początkowe hasło zamachu, według którego chodziło nie tylko o zabicie Hitlera, ale o cios w klikę rządzącą, co mogło by postawić realnie na porządek dzienny ewentualne pertraktacje z Anglosasami — nie da się zrealizować. Techniczny powód nie udania się zamachu był ten, że w chwili, kiedy bomba miała wybuchnąć, Hitler odszedł od stołu, na którym była złożona i skierował się w inny punkt pokoju. Drugim jednak poważniejszym powodem, który udaremnił usiłowania spiskowców było to, że większość niemieckich generałów mimo licznych zastrzeżeń, pozostawała nadal w głębi duszy zaciekłymi hitlerowcami.

Opowiadając o genezie samego spisku na życie wodza trzeciej Rzeszy, John mówi, że myślano o nim jeszcze w czasach poprzedzających drugą wojnę światową. Do grupy spiskowców, przeważnie cywilnych, wchodził burmistrz Lipska dr K. Goerdeler, były pruski minister skarbu Popitz, dwóch emerytowanych generałów — Ludwig Beck i Hammerstein oraz Dietrich Bahnhoeffer, znany także w Stanach Zjednoczonych działacz ewangelickiego synodu, przyjaciel biskupa Chester, który był wrogiem Hitlera z pobudek religijnych.

„OSTATNIA SZANSA"

„Z hitlerowcami nie było dyskusji. Próbowaliśmy się oprzeć na generałach. Nasi jednak generałowie wszczęli wojnę, której tak potrzebował Hitler".

Tak charakteryzuje John Rzeszę w okresie poprzedzającym zbójecki napad na Polskę. Jeszcze po skończeniu kampanii polskiej pozostawała jedna, jedyna szansa — gdyby generałowie wraz z dowodzonymi przez siebie wojskami stanęli po stronie spisku i gdyby udało się obalić reżim hitlerowski — to dzięki rokowaniom, w których rolę pośrednika odgrywałby Watykan, Niemcy mogłyby jeszcze wygrać pokój na warunkach niemal równych z równymi. Jednakże terminy wyznaczone przez sprzymierzonych mijały, mimo, iż w wyniku pewnych pertraktacji, sprzymierzeni byli gotowi zagwarantować stan przedwojenny Rzeszy niemieckiej. Tak jak przed tym, wszystko się rozbiło o opór dowodzących siłami zbrojnymi Niemiec, generałów — Brauchitscha i Haldera. Byli oni bowiem przekonani o druzgocącej przewadze militarnej Niemiec. Ostatnia szansa została stracona.

BLASKI HITLEROWSKICH ZWYCIĘSTW I NĘDZA PIERWSZEJ KLĘSKI

John stwierdza, że grupa spiskowa nie zaprzestawała ani na chwilę działalności, zwłaszcza jeśli chodziło o zbieranie informacji, nie miała także zamiaru przerywania kontaktu z generałami, licząc na możność wywierania na nich wpływu. Zwycięstwo niemieckich armii we Francji podważyło wszystkie te możliwości. Autor stwierdza, że upajali się zwycięstwem i triumfowali, nie tylko członkowie hitlerowskiej partii lub Wehrmachtu, ale zdecydowana większość narodu niemieckiego.

Mówić w takiej chwili o potwornościach dopiero nadciągającej dla Niemiec wojny, było wręcz niemożliwe. Działalność spisku przygasa, jednak nie zostaje całkowicie zawieszona. Dopiero w okresie klęsk pod Stalingradem i w Tunisie, argumenty opozycyjno-spiskowej grupy zaczynają przemawiać do generałów. Zbyt piorunujące wrażenie na nich zrobił nie tyle całkowity pogrom niemiecki pod Stalingradem, ile potęga radzieckiej siły manewrowej, jej ogromny artyleryjski potencjał i wreszcie rozrosły do regularnej wojny tyłowej, ruch partyzancki. Najbardziej zagorzali zwolennicy doktryny bezwzględnej przewagi niemieckiego militaryzmu, wypowiadali się niejednokrotnie — oczywiście, w ścisłej tajemnicy — że zdają sobie całkowicie sprawę z tego, iż Hitler postawił Rzeszę wobec zupełnej i nieuchronnej klęski.

PIERWSZE STRZAŁY ZAWODZĄ

13-tego marca 1943 roku został dokonany pierwszy zamach na Hitlera. Były adwokat, powołany jako oficer rezerwy do armii i następnie przydzielony do kwatery głównej generała Kluge'go w Rosji, Fabian von Schlabrendorff podkłada zegarową bombę. Bomba miała być według planu podłożona w czasie wizyty Hitlera w głównej kwaterze u jednego z jego dowódców, w Rastenburgu w ówczesnych Prusach Wschodnich.

Z niewiadomych przyczyn bomba ta nie wybuchła. Na szczęście dla spiskowców śledztwo poszło w innym kierunku i nie ustaliło związku zamachowca z całą grupą. To też już w lecie tego samego roku, przychodzi do skutku nowy plan, w którym kierowniczą rolę odgrywają: generał Olbrycht, szef inspektoratu armii i pułkownik Trestkow, który planował właśnie zamach stanu. I w tym wypadku jednak sprawa rozbiła się o postawę dowodzących, lub mających wpływ na dowództwo generałów. W ostatniej chwili przyciągnięci na stronę spisku oficerowie wyżsi wycofali się zeń, zaś Trestkowa, dla uniknięcia rozgłosu i zatarcia śladów, przeniesiono na front wschodni. Pierwszy strzał poprostu nie trafił Hitlera — do drugiego nie doszło w ogóle.

SPÓŹNIONA REALIZACJA ZAMACH OMIJA ZWIERZYNĘ

Plan zamachu lipcowego dojrzał właściwie już w listopadzie roku 1943. W tym czasie gen. Olbrycht wraz z przydzielonym do niego podpułkownikiem von Schauffenbergiem, który posiadał rozległe kontakty z opozycją antyhitlerowską, powstałą pod wpływem niemieckich klęsk w kraju, nawiązuje łączność z właściwymi inicjatorami zamachu, między innymi z Beckiem. Plan tym razem jest obmyślany z najbardziej precyzyjnymi detalami. Dokładnie są zbadane warunki terenowe i możliwości kontaktów z najbliższym otoczeniem Hitlera. Ustala się dokładnie nawet miejsce w pokoju, w którym Hitler odbywa odprawy sztabowe. Bomba zostaje umieszczona w odległości trzystopowej od krzesła führera. Skutek nieudanego zamachu jest powszechnie znany. Armia wewnętrzna w Niemczech przechodzi pod bezpośrednie zwierzchnictwo Himmlera. Spiskowcy skazani są na śmierć przez hitlerowskie sądy. Jednakże sam fakt zamachu nie był bez znaczenia, ponieważ dowiódł on przede wszystkim samym Niemcom, że w najbliższym otoczeniu ich oszalałego wodza są ludzie, którzy uznają klęskę trzeciej Rzeszy za fakt dokonany. Niewątpliwie należy uznać, że chociaż ostatni niemiecki strzał wymierzony w Hitlera nie trafił upatrzonej zwierzyny, to jednak był dla niej przedśmiertnym sygnałem.

Obca agentura

Ci, którzy głosowali „nie"

Brytyjska Agencja Prasowa w Niemczech ogłosiła, iż gen. baron von Schoenaich oświadczył na legalnym zebraniu we Flensburgu, iż **złożył protest przeciwko nowej granicy pomiędzy Niemcami a Polską.** Na odbycie tego zebrania pozwoliły władze okupacyjne anglo-saskie. Agencja brytyjska uważała za stosowne rozgłosić jak najszerzej to wystąpienie, reklamując je jako oświadczenie, złożone z ramienia niemieckich... pacyfistów! Podobnych faktów jest więcej.

Uderza doskonała zgodność niemieckich „pacyfistów" i naszych rodzimych zwolenników „trzeciej wojny" spod znaku trzech „nie".

Czy to nie haniebne wyniki referendum w Krakowie dodały otuchy i rześkości odwetowcom niemieckim, którzy niemało nadziei pokładają na rozbicie wewnątrz narodu polskiego?

Za głosowaniem „nie" na trzecie pytanie agitowały bandy NSZ, których ośrodek kierowniczy i szkoły dywersji znajdują się niezbyt daleko Flensburga i którzy korzystają z czułej opieki znanych grup reakcji zagranicznej. Czy to nie te same czynniki ośmielają się do bezczelnych wystąpień baronów von Schoenaich oraz inspirują wywrotową robotę w Polsce?

Grupy reakcyjne w Polsce przywdziewają maskę obrońców suwerenności, jak zepsuty gramofon wykorzystują w kółko te same bzdury o kołchozach, dyktaturze, „siedemnastej republice". Poza wypadkami obłędnego maniactwa jest to świadoma i przewrotna gra polityczna, mająca siać zamieszanie i ukryć rzeczywiste ich oblicze zaprzańtwa i zdrady narodowej.

Im głębiej brną w całkowitą zależność od obcych intryg i planów wrogich Polsce, tym bardziej starają się szkalować i plugawić rzeczywistość polską i wielki wysiłek odbudowy. Za to z pasją wychwalają i wynoszą te państwa obce, których grupy reakcyjne są ich rzeczywistymi mocodawcami i inspiratorami.

Ulotka reakcyjna, kolportowana ostatnia na Wybrzeżu, woła z widocznym zaniepokojeniem: „Potępiamy tych, na szczęście bardzo nielicznych obywateli którzy ulegają słowom niektórych malkontentów powracających z Anglii, rzucających obelgi na naszych prawdziwych przyjaciół".

Chodzi o „malkontentów", którzy nie chcieli zostać z Andersem w Anglii i którzy nie dali się pociągnąć bezkrytycznemu zachwytowi wobec wszystkiego, co obce, oraz plwaniu we własne polskie gniazdo. Według panów z podziemia wolno i należy być malkontentem wobec Polski, tylko nie wolno być Polakowi malkontentem wobec Anglii.

Czy to nie wskazuje najlepiej, gdzie znajdują się ich rzeczywiste ośrodki dyspozycyjne oraz protektorzy, wspólni dla polskiego podziemia i dla... niemieckich „pacyfistów"?

M. W.

Chińska księżniczka na usługach japońskiego wywiadu

LOSY PEWNEJ DYNASTII

(RAP). Pierwsza rewolucja pałacowa w Chinach w XX-tym wieku nie przyniosła zasadniczych zmian w układzie stosunków społecznych w tym państwie. Nie doszło nawet do poważniejszych zmian administracyjnych. W roku 1902-gim została obalona przez spisek kilku rodzin, zainteresowanych w utrzymaniu stanu posiadania koncesji angielskich w Chinach, dawna dynastia mandżurska. Dynastia w osobie kilku przedstwicieli rodziny panującej, w tej liczbie księcia Czżu, wyemigrowała do Japonii, która już wtedy miała swoje własne plany i zamiary w stosunku do sąsiadów z „Niebieskiego państwa". Córka księcia Czżu, To-Si-Ko, jeszcze za życia ojca zaprzyjaźniła się z młodym i niezwykle wytwornym, arystokratycznym oficerem japońskim, w następstwie pułkownikiem i jej mężem, nazwiskiem **Kawasami.** Oficer ten w ciągu swojej służby przechodził najrozmaitsze koleje, aż w końcu znalazł się w szeregach kierowników wywiadowczego oddziału sztabu japońskiej armii. Kawasami przeprowadza ze swoją żoną wiele "ćwiczebnych" wypraw, pragnąc sprawdzić, czy jego małżonka pochodząca z jednej z najbardziej starych rodzin panujących, nadaje się do wywiadu.

ZMIENNE MASKI I ZMIENNE KOLEJE

Okazało się, że ex-księżniczka posiada nieprzeciętny talent szpiegowski. Pod pozorem zainteresowań historycznych Tosiko Kawasami wstępuje na wydział historii uniwersytetu tokijskiego i tu uchodzi za zwyczajną studentkę, która jednak zajmuje się zupełnie czym innym. Po kilku miesiącach rzekomych studiów pani Kawasami odkrywa główną kwaterę studenckiego antypaństwowego sprzysiężenia. To był jej pierwszy i zasadniczy egzamin. Po tym fakcie następuje jakby opętany taniec w maskach. Kawasami jest kolejno lekarzem na mandżurskim pograniczu, aktorką w Szanghaju, pilotem-sportowcem w Stanach Zjednoczonych, modelką w Hollywood, wreszcie w okresie walk domowych w roku 1925-26 występuje w roli mandżurskiego partyzanta. Role jej i maski zmieniają się w zależności od potrzeby. Zmieniają się także miejsca pobytu i otoczenie, nie zmienia się tylko zawsze ten sam surowy i wymagający szef i jednocześnie małżonek — pułkownik Kawasami.

WYKSZTAŁCENIE, KWALIFIKACJE I ROMANTYZM

Tajemnicza postać byłej księżniczki nieraz intrygowała pisarzy i dziennikarzy. Dopiero niedawno dało się ustalić jej prawdziwe losy i wykształcenie. Kiedy jej ojciec zdał sobie sprawę z beznadziejności sytuacji, popełnił samobójstwo, zaś przebrana za chłopca Tosiko (w co był wtajemniczony Kawasami), skończyła nie tylko japońską szkołę, ale i japońską uczelnię oficerską. Mając dwadzieścia lat, Tosiko rozpoczęła karierę wywiadowczyni. Odtąd zaczyna życie pod znakiem swoistego romantyzmu i wielkich pieniężnych nagród, jakich jej nie szczędzi dowództwo japońskie. Dwadzieścia lat trwało burzliwe życie i działalność szpiegowska Kawasami. Cała Azja, większa część Europy i duży szmat Ameryki — a zwłaszcza jej południowo-zachodnie wybrzeża były znane dawnej księżniczce. Azjatycki kontynent nie miał dla niej tajemnic, gdyż miała fenomenalne zdolności językowe, znając doskonale aż 23 języki! Sztab japoński bardzo cenił swoją współpracownicę, która po restauracji przez Japończyków marionetkowego państwa mandżurskiego miała możność porzucić swoje rzemiosło, wolała jednak nie rezygnować z romantyzmu i swojego zawodu.

SMUTNY FINAŁ

Mając obecnie 39 lat, ex-księżniczka została ujęta przez kontrwywiad chiński w chwili, kiedy wybierała się w dziwną zaiste podróż: nie miała bowiem zamiaru po kapitulacji Japonii przenieść się na którąś z wysp swojej przybranej ojczyzny, ale pod fałszywym nazwiskiem i w europejskim przebraniu męskim, zaopatrzona w precyzyjnie sfałszowany paszport amerykański i w pliki dolarów, udać się do Stanów Zjednoczonych. W podszewce jej płaszcza znaleziono instrukcje wywiadowczo-dywersyjne, pochodzące w dalszym ciągu od małżonka-przełożonego. Jak doniosła niedawno agencja Reutera, księżniczka stanie przed sądem wojennym. Jako ostatni talizman będzie jej towarzyszyła ostatnia instrukcja szpiegowska...

Angielski „konserwatyzm"

Angielski uczony, specjalista w sprawie hodowli bawełny, dr. Halend, posiada wszystkie zalety i wady swego narodu, a ściśle tego burżuazyjnego środowiska, z którego pochodzi. Gdy trzynaście lat temu przybył do Centralnej Stacji Selekcyjnej Instytutu Hodowli Bawełny, zagubionej gdzieś w dalekiej Uzbeckiej SRR, by zapoznać się z badaniami i przyjrzeć się z bliska codziennej, żmudnej pracy młodego uczonego. radzieckiego, kierownika tej stacji, Sergiusza Kanasza, powątpiewająco pokiwał głową i orzekł autorytatywnie, że nic z tego nie będzie. Wtedy zaś zdanie dr. Halenda wielkiego specjalisty selekcjonera miało wagę światową.

Dr Halend powrócił do Anglii uspokojony i powtórzył tam wypowiedzianą już opinię: ten radziecki zapaleniec, Kanasz, jest na złej drodze i traci napróżno czas.

Upłynęły lata. Kanasz z początku miał do dyspozycji skrzynie nasion bawełny, które się otrzymuje na fabrykach po oczyszczeniu włókna bawełnianego. Słowem miał nie nasiona, lecz śmiecie, nazywane „guzą". Walka zaś, którą podejmował miała duże znaczenie gospodarcze dla całego kraju. Nie nadarmo przyjeżdżał dr. Halend.

Centralna stacja selekcyjna w Uzbeckiej SRR musiała dać krajowi nasiona takiej bawełny, która najlepiej nadawała się do wysiewu w warunkach klimatycznych ZSRR, która dawałaby dobre urodzaje i pozwoliła uniezależnić krajowy przemysł bawełniany od importu surowca... angielskiego.

Droga sukcesów Kanasza była ciężka i, jak każda droga w nauce, obfitująca w rozczarowani, zwątpienia i radość z osiągniętego celu. Z początku, po pięciu latach doświadczeń, udało mu się wyprowadzić nową odmianę bawełny, nazwaną „Kołchoźnik", wyselekcjonowaną z nasion dzikiej bawełny Afganistanu (nasion trzech tysięcy odmian osobiście zebranych) i wszystkich gatunków z całego świata. „Kołchoźnik" wyparł z pól bawełnianych ZSRR „guzę", inaczej szmelc fabryczny i założył podwaliny pod rozwój uprawy bawełny w ZSRR.

W dalszych swoich pracach, mając już pomocników, entuzjastów tej dziedziny badań, Kanasz zajął się skrzyżowaniem znanych gatunków bawełny, uzyskując nowe, plenne odmiany. Udało mu się także, jako pierwszemu selekcjonerowi na świecie, uzyskać bawełnę, odporną na chorobę pleśni. To pochłonęło kilkanaście lat pracy. Obecnie w ZSRR 800 tysięcy hektarów bawełny zasiewa się nasionami z selekcji Kanasza, obecnego laureata premii Stalina i posiadacza orderu Lenina.

Wreszcie ostatnią zdobyczą radzieckich selekcjonerów bawełny było wyhodowanie bawełny kolorowej: zielonej, niebieskiej i różowej.

Wieść o tych sukcesach rozniosła się po całym świecie. Naukowe czasopisma angielskie i amerykańskie poświęcają pracom Kanasza dużą uwagę.

I właśnie teraz dr. Halend znowu zabrał głos. Napisał do redaktora „Times'a" list, w którym wyraża powątpiewanie co do możliwości wyhodowania kolorowej bawełny. Dr. Halend występuje przeciwko swoim kolegom, naukowcom w Anglii, którzy byli świeżo w ZSRR, sprawdzili na własne oczy te „dziwy niezwykłe" Kanasza i pisali o wszystkim w prasie angielskiej.

Dr. Halend jednak nie zgadza się, bo trzynaście lat temu powiedział przecież, że nic z tego nie będzie.

New.

Węgierskie PSL broni wrogów ludu i demokracji

BUDABESZT (RAP). Na kolejnej sesji Węgierskiego Zgromadzenia Narodowego, (tymczasowego parlamentu) otwartego 29-go lipca, przedstawiciel partii „Drobnych Rolników", odgrywającej w życiu politycznym Węgier rolę naszego PSL-u, Tibor Ham, wystąpił z obroną organizacji antydemokratycznych i wyraźnie profaszystowskich, rozwiązanych specjalnym dekretem węgierskiej rady ministrów. W swoim przemówieniu Ham powoływał się na rzekomo „apolityczny" i „religijny" charakter rozwiązanych organizacji. W odpowiedzi na wystąpienie niefortunnego obrońcy profaszystowskiej dywersji, premier Laszlo Rajk powiedział:

„Oświadczam, że ani jedna organizacja religijna nie została rozwiązana ani przeze mnie, ani przez moich kolegów ministerialnych. Proszę o wymienienie jakiejkolwiek organizacji religijnej, która by została rozwiązana na podstawie dekretu. Stwierdzam, że ani jedna z organizacji, która rozwiązano nie była „religijną", co zresztą ustaliła także specjalna komisja kontrolna, która podkreśliła antydemokratyczny charakter działalności rozwiązanych organizacji".

Wilk na straży owiec

KOPENHAGA. Prasa duńska komunikuje, że władze okupacyjne w strefie brytyjskiej powierzyły ochronę granicy duńsko-niemieckiej Niemcom. Wskutek tego liczba przechodzących nielegalnie pas graniczny znacznie wzrosła. W ostatnim tygodniu władze duńskie zatrzymały przeszło sto osób, które usiłowały dostać się z Niemiec na terytorium duńskie. **(h. s)**

ECHO ROBOTNICZE

ROLA I ZADANIE RAD ZAKŁADOWYCH

Instytucja Rad Zakładowych zdobyła sobie w naszym życiu społecznym i gospodarczym pełne prawo obywatelstwa. Dziś po okresie 18-tu miesięcy działania Rad Zakładowych nie możemy sobie wyobrazić zarówno regulowania stosunków pracy w fabryce jak i organizacji produkcji i administracji fabrycznej bez współdziałania Rady Zakładowej.

Rada Zakładowa jako przedstawicielstwo całej załogi jest częścią składową aparatu kierowniczego zakładu. Dobrze przeto pracujący dyrektor czy kierownik zakładu pracy musi umieć tak współpracować z Radą Zakładową, aby mógł poprzez nią mieć odpowiedni wpływ na całą załogę dla osiągnięcia jak największej wydajności pracy i oszczędności w materiałach. Kierownik produkcji, który sobie z tego nie zdaje sprawy i stara się środkami stosowanymi przed 1939 r. utrzymać dyscyplinę pracy nie wywiąże się z powierzonego mu zadania. Nie pojął on zmian społecznych, które zaszły w naszym ustroju gospodarczym i w psychice robotnika, niezależnie od tego czy głosował „nie" czy „tak" podczas referendum.

Rada Zakładowa bowiem jest nową formą organizacji społecznej dostosowaną do roli jaka przypada masom pracującym, jako współgospodarzowi unarodowionego i uspołecznionego wielkiego i średniego przemysłu.

W codziennej swojej działalności dają Rady Zakładowe dowód tego, że powyższe twierdzenie nie jest frazesem i w tych zakładach pracy, w których kierownictwo nie docenia i nie rozumie roli Rady Zakładowej, możemy stwierdzić stałe zatargi i zahamowanie rozwoju przedsiębiorstwa.

Zdarza się również, że i Rady Zakładowe nie zawsze pojmują należycie swą rolę i swe zadanie. Powodem tego jest zawsze niezdawanie sobie sprawy tak przez załogę, która wybiera Radę Zakładową, jak i przez wybranych radców, że los zakładu, a tym samym los załogi, zależny jest od działalności Rady Zakładowej. Charakterystycznym zjawiskiem jest wówczas bezczynność większości Rady Zakładowej i składanie całego ciężaru pracy na jedną czy dwie osoby, które są często albo narzędziem w ręku kierownika zakładu lub odwrotnie rywalizują z kierownictwem, przekraczając swoje kompetencje, zakłócając normalne funkcjonowanie pracy w zakładzie.

W jednym jak i w drugim wypadku mamy do czynienia ze zjawiskiem niezdrowym. Rada Zakładowa nie spełnia wówczas swego dekretem przewidzianego zadania, nie planuje na posiedzeniach swojej pracy, nie utrzymuje przez regularne zebrania swojej łączności z załogą i nie współdziała z kierownictwem w prowadzeniu zakładu.

Dobrze funkcjonująca Rada Zakładowa musi działać zespołowo. Każda sprawa dotycząca zakładu i załogi musi być przedmiotem obrad i musi być rozstrzygana na podstawie uchwały Rady Zakładowej. Praca Rady Zakładowej musi być rozplanowana i podzielona na poszczególne funkcje między radców. W obecnym stadium rozwoju dobrze funkcjonująca Rada Zakadowa wykonywa następujące zadania: 1) kontrola, 2) inicjatywa, 3) kierowanie załogą, 4) dbanie o interesy załogi.

Stosownie do tych zadań układa się organizacja pracy Rady Zakładowej. Dla spełnienia swojej funkcji organu kontroli społecznej musi Rada Zakładowa zorganizować kontrolę przedsiębiorstwa przez powierzenie pieczy i kontroli poszczególnego oddziału jednemu radcy, który jest odpowiedzialny przed nią za powierzony mu odcinek pracy. Praca ta nie polega tylko na doglądaniu, tzn. że radca nie powinien stać się kontrolerem, lecz drogą żywego kontaktu z ludźmi zatrudnionymi na danym oddziele, winien być dokładnie informowany i wszystkim, co się na danym odcinku dzieje. Na posiedzeniach Rady poszczególni radcy komunikują swoje uwagi i na podstawie przeprowadzonej dyskusji Rada może przedstawić kierownictwu swoje postulaty. W ten sposób jest przedsiębiorstwo nie tylko pod stale działającą kontrolą ,ale wytwarza się również współudział całej załogi w podniesieniu wartości zakładu pracy. Kierownictwo zaś otrzymuje bogaty materiał bezpośrednio z całego zakładu pracy, co umożliwia szybkie usunięcie wad i rozszerzenie rozpoczętych ulepszeń

Dobra kontrola przedsiębiorstwa rodzi inicjatywę dla ulepszenia pracy tak technicznej jak administracyjnej i gospodarczej.

Na tym odcinku mamy może do zaznaczenia może najwięcej tarć między kierownictwem i Radami Zakładowymi. Instrukcją Ministra Przemysłu z czerwca 1945 roku zostały rozgraniczone kompetencje dyrekcji i Rad Zakładowych. Decyzja w sprawach technicznych i administracyjno-handlowych została zarezerwowana kierownictwu. Kontrola jednak należy nadal do Rady Zakładowej. Rada Zakładowa ma prawo skontrolownia magazynu, polityki finansowej i gospodarczej zakładu i musi najmniej raz na trzy miesiące otrzymywać sprawozdania z działalności kierownictwa. Rada Zakładowa posiada dostęp do ksiąg handlowych i posiada prawo wglądu do korespondencji, jeśli jest to konieczne dla zbadania pewnej sprawy.

Kierownictwo ma prawo domagać się wspólnego posiedzenia z Radą Zakładową i wysuwać swoje uwagi i postulaty.

Kontrola wykonywana przez Radę Zakładową nie jest żadnym wotum nieufności dla kierownictwa, wynika ona logicznie z nowego ustroju gospodarczego i jest nieodzownym czynnikiem dla dobrego funkcjonowania pracy w zakładzie.

Kontrola łączy się przeto ściśle z inicjatywą, którą wnosi cała załoga przez wysuwanie własnych postulatów natury technicznej i organizacyjnej oraz przed dostarczenie kierownictwu bogatego materiału do świadczeń, zaczerpniętego z codziennej pracy.

Z powyższego wynika stosunek Rady Zakładowej do zakładu pracy.

Następnie jest Rada Zakładowa organem wykonawczym Związku Zawodowego.

Przez Radę działa Związek na terenie zakładu pracy i utrzymuje łączność ze swoimi członkami.

Dlatego powiada dekret, że członkiem Rady Zakładowej może być tylko członek Związku Zawodowego. Wszystkie przeto sprawy natury gospodarczej, czy natury administracyjnej, których Rada Zakładowa nie może załatwić we własnym zakresie, przekazuje ona Związkowi Zawodowemu. Odwrotnie znów przekazuje Związek Zawodowy przez Radę Zakładową zalecenia dla swoich członków. Rada Zakładowa jako organ Związku Zawodowego jest zarazem wychowawcą i kierownikiem załogi. Dla dobrego spełnienia tej funkcji obejmuje każdy radca patronat nad przypadającą na niego częścią załogi. Tak np. jeśli w zakładzie pracuje 450 ludzi, każdy radca przewodzi grupie 50 ludzi, którzy zwracają się do niego we wszystkich swoich sprawach i bolączkach. Odbywa on najmniej raz na 2 tygodnie zebrania, odczyty, pogadanki ze swoją grupą. W ten sposób Rada Zakładowa poznaje całą załogę, a załoga jest przez to pośrednio związana ze Związkiem Zawodowym.

Z tej czynności Rady Zakładowej wynika jej stosunek do Związku Zawodowego.

Najważniejszym zaś jest stosunek Rady Zakładowej do załogi. Przedstawicielstwo interesów pracowniczych wyraża się w szeregu funkcji, które Rada Zakładowa ma do wykonania, aby stosownie do ustawodawstwa społecznego, zawartej umowy zbiorowej i codziennych stosunków pracy sprostać swojemu zadaniu, przedstawiciela interesów robotników i pracowników.

Zasadniczy rozdział funkcji przedstawia się jak następuje: przewodniczący Rady Zakładowej koordynuje całokształt pracy, jest przedstawicielem Rady Zakładowej przy kierownictwie zakładu pracy i reprezentuje Radę nazewnątrz.

Sekretarz Rady jest odpowiedzialny za prace organizacyjne Rady i jest jej sprawozdawcą. Oprócz protokułu Rady z odbytych posiedzeń, prowadzi on dziennik działalności Rady i jej poszczególnych członków oraz dziennik pracy zakładu. Dziennik ten służy jako podstawa dla sprawozdań, które Rada winna co miesiąc przedłożyć załodze i Związkowi Zawodowemu.

Następne funkcje obsadzone przez poszczególnych radców zależne są od stopnia rozwoju i możliwości każdego zakładu.

W myśl dekretu współdziała Rada Zakładowa z pracodawcą w zaopatrywaniu robotników. Funkcja gospodarcza wysuwa się przeto na pierwsze miejsce. Radca obarczony tą funkcją musi przypilnować, aby załoga otrzymywała swoje zaopatrzenie w porę i w jak najlepszej jakości. Nie wolno Radzie wziąć na siebie całkowitego ciężaru zaopatrywania. Zaopatrzenie pracowników należy do kierownictwa — Rada tylko współdziała w interesie pracowników.

Wymienimy jeszcze następujące funkcje: bezpieczeństwo i higiena pracy, kultura i oświata, praca i płace (wykonanie umowy zbiorowej), — wczasy robotnicze, ubezpieczenia społeczne, sprawy zwixzkowe, Młodzież, sport.

Od dobrej obsady tych funkcyj zależne jest w dużej mierze prawidłowe działanie Rad Zakładowych.

W celu dobrego funkcjonowania Rad Zakładowych wprowadzone zostały w poszczególnych Związkach Wydziały Rad Zakładowych, które kontrolują działalność poszczególnych Rad, dając zarazem instrukcję na dalszą pracę.

Równocześnie odbywają się kursy kształcenia radców zakładowych. Kurs taki trwać będzie obecnie 10 dni i co dwa miesiące będzie kształcił 1000 radców zakładowych.

Najlepszym dowodem popularności Rad Zakładowych jest zainteresowanie, jakie masy robotnicze wykazują obecnie przy wyborach do Rad Zakładowych. Być wybranym na radcę zakładowego jest niemniejszym dowodem zaufania społecznego, jak być wybranym na posła.

Dlatego mają wyborcy następujące wymagania w stosunku do swoich kandydatów: Musi to być człowiek uczciwy, fachowiec, oddany sprawie robotniczej, uświadomiony i nieprzekupny.

Rady Zakładowe są jeszcze w stadium rozwoju i musimy stwierdzić, że klasa robotnicza wykazuje coraz większą zdolność i dojrzałość do stanowienia o swoim własnym losie i o losie całego kraju.

Światowa Federacja Związków Zawodowych

Po tej wojnie szybko została odbudowana międzynarodowa organizacja ruchu zawodowego. Stało się to dlatego, że najbardziej ucierpiał w tej wojnie świat pracy — i że na jego barki spada obecnie ciężar odbudowy gospodarki. Świat pracy stanowi także tę warstwę społeczną, która jest najbardziej zainteresowana w pokoju światowym.

W międzynarodowym ruchu zawodowym przed tą wojną wysuwane były już koncepcje, że do światowego ruchu zawodowego należy obowiązek zapobiegania wojnie. Produkcja bowiem materiału wojennego jest wykonywana rękami robotników, wobec czego spada i na świat pracy odpowiedzialność za możliwość prowadzenia wojny.

Hasło kontroli produkcji wysuwane przed wojną, miało częściowo również za cel umożliwienie ruchowi zawodowemu kontroli produkcji materiału wojennego.

Zwycięstwo faszyzmu, umożliwione w dużej mierze przez rozbicie ruchu zawodowego po tamtej wojnie i tylko formalna łączność organizacyjna międzynarodowego ruchu zawodowego, obaliła wszystkie te koncepcje, ograniczyła możliwości ingerencji międzynarodówki zawodowej w sprawach polityki i gospodarki światowej.

Nauczony tym doświadczeniem ruch zawodowy w każdym kraju postawił sobie za cel zjednoczenie i jednolitość organizacyjną. Jeszcze w niespełna rok po upadku Niemiec, zebrali się w Paryżu przedstawiciele wszystkich Central Związkowych całego świata i założona została Światowa Federacja Związków Zawodowych z siedzibą w Paryżu.

Jednym z podstawowych zadań Ś. F. Z. Z. jest zagwarantowanie stałego pokoju, jako bazy dobrobytu wszystkich narodów.

Drugim zadaniem Międzynarodowej ŚFZZ jest walka przeciwko resztkom faszyzmu, jako największej groźbie swobodnego organizowania się ruchu zawodowego dla obrony interesów mas pracujących.

ŚFZZ posiada już swego przedstawiciela w komisji gospodarczej Organizacji Narodów Zjednoczonych z głosem wprawdzie doradczym i prowadzi obecnie akcję o dopuszczenie ŚFZZ na konferencję pokojową.

Rząd Polski pierwszy włączył przedstawiciela ruchu zawodowego do delegacji na konferencję pokojową, podkreślając przez to przed całym światem wielką rolę jaką odgrywa ruch zawodowy w Polsce.

Do zadań ŚFZZ należy również rozwinięcie ducha solidarności wśród robotników całego świata, aby w ten sposób moralnie uzbroić świat pracy przeciwko wojnie.

Na ostatnim posiedzeniu Wydziału Wykonawczego ŚFZZ, które odbyło się w czerwcu w Moskwie, postanowiono rozpocząć kampanię przeciwko gen. Franco, aż do ostatecznego obalenia jego reżimu.

PODZIEMNY RUCH ZAWODOWY W HISZPANII ROZWIJA SIĘ

Wywiad z prezesem UGT tow. Peña

(RAP). Tow. Peña był ministrem sprawiedliwości w rządzie republikańskim Hiszpanii w latach 1937—39 z ramienia Centrali Związków Zawodowych (U. G. T.). Obecnie jest jej prezesem i reprezentuje zjednoczony republikański ruch zawodowy na emigracji.

W rannych godzinach, w jednym z saloników Pałacu Myśliwskiego w Parku Łazienkowskim, gdzie członkowie delegacji republikańskiej Hiszpanii zatrzymali się jako goście Rządu Polskiego, przyjmuje współpracownika Robotniczej Agencji Prasowej tow. Peña, by udzielić informacji o sytuacji klasy robotniczej w Hiszpanii i o jej walce z rządem gen. Franco.

Pierwsze pytanie brzmi:

— Jak wygląda ruch zawodowy w Hiszpanii? Czy związki zawodowe są legalne?

— Legalne są tylko oficjalne, faszystowskie Związki Zawodowe. Przynależność do tych związków jest przymusowa. Robotnika nie pytają o zgodę. Kiedy przystępuje do pracy, ściągają zeń automatycznie składkę członkowską i — na modłę hitlerowską wraz z kartą pracy wręczają mu legitymację związkową.

— Czy antyfaszystowskie stronnictwa robotnicze nie utworzyły swego ruchu zawodowego?

— W Hiszpanii żyje masowy, zjednoczony, bezpartyjny, republikański ruch zawodowy, ale działa on całkowicie w podziemiu. Ci sami robotnicy, którzy z musu należą do oficjalnych związków faszystowskich, należą jednocześnie dobrowolnie do nielegalnych związków republikańskich. Republikańskie związki zawodowe walczą z reżimem gen. Franco, organizując wystąpienia i strajki w rozmaitych miastach Hiszpanii.

— Jaką taktykę stosują związki republikańskie do oficjalnych związków faszystowskich?

— Tam, gdzie są masy — powiada tow. Peña — tam są też i nasi republikańscy robotnicy. W oficjalnych związkach gen. Franco zakładamy nielegalne frakcje, do których wciągamy ludzi rozmaitych partii i bezpartyjnych. Cieszymy się dużą sympatią wśród robotników. W ten sposób żyjemy i działamy w masach.

— Czy nielegalny, antyfaszysowski ruch zawodowy jest zjednoczony i scentralizowany?

— Liczymy w kraju dwie wielkie Centrale Zawodowe U. G. T. (Union General de Trabajadores) oraz C. N. T. (Confederation National del Trabajo). U. G. T. jest republikańską Centralą Zawodową, jednoczącą socjalistów, komunistów i częściowo republikanów. C. N. T. jednoczy anarchistów hiszpańskich.

— Która z tych centrali ma większe wpływy w masach?

— Bezsprzecznie republikańska U. G. T.

— Na czym polega różnica między oboma centralami?

— Na stosunku ich do polityki. Anarchiści stali przez długi czas, aż do wojny domowej w Hiszpanii na stanowisku, że ruch zawodowy powinien zajmować się tylko ekonomicznymi sprawami. Związki zawodowe winny stać na uboczu od partii i nie wtrącać się do spraw polityki. Wychodząc z tego założenia anarchistyczna Centrala C. N. T. nie wysłała swoich przedstawicieli jako ministrów do rządu i jako Centrala nie brała udziału w ostatnich wyborach do parlamentu. Dopiero od września 1936 roku. od czasu rządów Largo Caballero, anarchiści zmienili swoją taktykę w ruchu zawodowym, aktywizując związki w życiu politycznym kraju.

Republikańska Centrala U. G. T. od zarania nie jest organizacją apolityczną. Nasze związki zawodowe współpracują z partiami demokratycznymi i biorą żywy udział w życiu kraju.

Tow. Peña opowiadał w tym miejscu o sobie, iż jako minister sprawiedliwości w rządzie republikańskim reprezentował U. G. T.

— Czy istnieje współpraca między obiema Centralami?

— Tak jest. Już podczas wojny domowej istniała ścisła współpraca między obiema Centralami. Współpraca ta istnieje obecnie. I są wszelkie dane, że w niedalekiej przyszłości w interesie wszystkich ludzi pracy w Hiszpanii, obie te Centrale zjednoczą się.

Kończąc rozmowę, towarzysz Peña wyjaśnia:

— Centrala nasza mieści się na emigracji. U. G. T. składa się z 12-tu członków. Socjaliści, komuniści, republikanie i bezpartyjni współpracują zgodnie ze sobą.

J. N.

Nasze sprawy

69 nowych maszynistów kolejowych

TORUŃ (PAP). W Toruniu zakończył się kurs dla maszynistów kolejowych z dyrekcji Gdańskiej PKP. Wszyscy kandydaci w liczbie 69 zdali egzamin. Prymusem kursu został maszynista ob. Bolesław Achramowicz.

Nowa kadra wyszkolonych maszynistów zajmie odpowiedzialne stanowiska na parowozach P. K. P.

Odzież ochronna i sprzęt ochrony osobistej

WARSZAWA (PAP). W Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej odbyła się pod przewodnictwem wiceministra dr E. Pragierowej konferencja, poświęcona zagadnieniu zapewnienia odzieży ochronnej i sprzętu ochrony osobistej w zakładach pracy.

Podkreślono konieczność ustalenia niezbędnych wzorów odzieży ochronnej i normalizacji kilkunastu typów takiej odzieży, jak: przeciwkwasowej, przeciwpyłowej, przeciwdziałającej promieniom świetlnym oraz wyboru odpowiednich okularów ochronnych.

Milionowa piła

KATOWICE (RAP). W fabryce „Globus" odbyła się uroczystość z okazji wyprodukowania milionowej piły stalowej, stosowanej do obróbki żelaza.

Nasz przemysł obrabiarek żelaza został całkowicie zniszczony przez Niemców. Fabryka „Globus" jest obecnie jedynym tego rodzaju odbudowanym zakładem w Polsce. Zaspakaja ona najpilniejsze potrzeby kraju.

Jeden z młodych pracowników technicznych zakładu, Wł. Górny, dokonał cennego wynalazku. Wymyślił przyrząd, który zmniejsza zużycie pił stalowych oraz zaoszczędza wydatnie materiał potrzebny dla produkcji tych pił. W obecnej chwili ze względu na brak odpowiedniego surowca wynalazek Górnego ma bardzo duże znaczenie.

Stafer zerknął nań z boku. Garin podobał mu się. Hojnie płacił za wszystko.

Bez targów wynajął willę na letnie miesiące wraz z piwnicą, pozwoliwszy Staferowi do syta korzystać z reńskiego, szampana i z likierów. Czem się ten Garin trudnił — diabli wiedzą! Najwidoczniej spekulacjami, ale wymyślał od ostatnich na Amerykę i Amerykan, którzy dwa lata temu zrujnowali Stafera. Gardził rządem i nazywał wszystkich ludzi łajdakami — to było też dobrze. Ten Garin przywoził w swym samochodzie taką wyżerkę, o jakiej Stafer nie śnił nawet za najlepszych czasów. — Kiedyż mógł on marzyć chociaż by o smarowaniu chleba drogim pasztetem strasburskim, o jedzeniu łyżką czarnego kawioru, o płynnym brie lub o Camembert? Ktoś, stojący na uboczu, mógłby odnieść wrażenie, iż Garinowi zależało na tem, aby otaczać stale Stafera oparami pijaństwa.

— Pomyślał by kto, że pan przez całą noc się modlił — zachrypiał Stafer.

— Bardzo mile spędziłem tę noc z dziewczynkami w Kolonii i jak pan widzi, nie siedzę w kalesonach jestem najzupełniej wypoczęty. Ach, tak — dano mi znać o pewnej nie bardzo miłej sprawie. Dowiedziałem się mianowicie, że pańska willa zbyt sąsiaduje z fabrykami chemicznemi... Stoi jak gdyby na beczce prochu.

— Bzdury! wrzasnął Stafer — znów jakieś łajdackie intrygi... U mnie w domu jest się najzupełniej bezpiecznym.

— No, tem lepiej. Muszę iść do radia..

Po chwili Garin wszedł do ogrodu, gdzie znajdowała się oszklona hala. Nad halą wznosił się maszt anteny. Do około panowała absolutna cisza, pachniało żywicą. Garin podniósł głowę. Po przez gałęzie jodeł widać było płynące obłoki. Uśmiechnął się. Wzruszył ramionami. Otworzył szklane drzwi, wszedł do wnętrza hali i oparł się o otwarte okno. W ten sposób stał przez dłuższą chwilę, nie zmieniając pozycji.

W całem jego ciele huczało zmęczenie nieprzespanej nocy. Spędził około dwudziestu godzin w samochodzie, kończąc interesy z fabrykantam i finansistami.

Teraz — przed dwudziestym ósmym wszystko zostało załatwione.

Myślał o Zoe. Jakie to dziwne — poczynając od owej

LXXI.

Pozostałą część dnia Wolf i Chłynow spędzili w K. Wiódczyli się po ulicach, przechodzili z jednej kawiarni do drugiej, czytali gazety, golili się pod szyldem z talerzem i końskim ogonem, obejrzeli dom, w którym w ciągu dwóch dni mieszkał Goethe i armatę z bronzu, która bronila mieszkańców w wieku osiemnastym w walce z księciem Sabaudzkim.

Podobnie jak w każdem małem miasteczku kobiety były tu niezwykle spostrzegawcze, a mężczyźni — rozmowni. Wolf niezmiennie odpowiadał, że czeka wraz z kolegą na ranny pociąg i nie wie, czem zabić czas. Wówczas w mieszkańcach K. budził się lokalny patriotyzm i radzili, by nie bacząc na zmierzch, obejrzeć dom, gdzie mieszkał Goethe i słynną armatę. Gdy zaś dowiadywał się, że zarówno pierwsze, jak i drugie, dobrze jest znane i przyjezdnym, wówczas martwili się, nie wiedząc jaką rozrywkę poradzić im jeszcze?

Gdy miasteczko pogrążyło się we śnie, Wolf i Chłynow wyruszyli w drogę. Około północy wspinali się już w kierunku willi Stafera. W razie, gdyby policja zwróciła na nich uwagę, postanowili powiedzieć, iż są zbłąkanymi turystami. Jeśli ich zatrzymają — tem lepiej: będą mieli więcej możliwości zbadania domu, w którym schowany jest aparat Garina. Aresztu nie grozi żadnem niebezpieczeństwem, całe miasteczko mogło stwierdzić ich alibi. Po strzale z za krzaków, gdy było wyraźnie widać, jak kula roztrzaskała czaszkę Garina — Wolf i Chłynow po niecałych czterdziestu minutach znaleźli się w mieście. Przeskoczyli po przez niziutki parkan i ostrożnie chowając się za krzakami, zbliżyli się ku domowi. W ogrodzie i w domu panowała cisza. Kilka okien było oświetlonych. Drzwi wejściowe, wychodzące wprost na ogród — były szeroko otwarte. Łagodne światło padało na kamienne schodki, na trawę i na zapaskudzona przez ptaki głowę kamiennego amorka pośrodku klombu. Na ganeczku siedział jakiś człowiek i cicho grał na flecie. Tuż obok niego stała butelka. Był to ten sam człowiek, który z rana ukazał się nieoczekiwanie koło pawilonu radiowego i na odgłos strzału drobnym truchcikiem pobiegł w kierunku domu. Obecnie, jak gdyby nic nie zaszło, rozkoszował się ciepłym wieczorem.

— Podejdźmy — szepnął Chłynow — trzeba się dowiedzieć.

— Nie mogłem spudłować — odbuknął Wolf.

Obydwaj podeszli do ganku. Po chwili Chłynow odezwał się stłumionym głosem.

— Przepraszam bardzo... czy nie ma tu psa?

Stafer odłożył flet i odwrócił się, spoglądając na mglistego postacie przybyszów.

— Są psy — powiedział — i to złe psy!

— Zabłąkaliśmy się, chcieliśmy zwiedzić ruiny zamku „Szkieletu w kajdanach" i trafiliśmy tu — objaśnił Chłynow — czy pozwoli pan nam odpocząć?

Stafer odpowiedział niewyraźnym pomrukiem. Wolf i Chłynow podeszli, ukłonili się i usiedli na dolnym schodku — obydwaj byli ogromnie wzburzeni i czujni, Stafer spoglądał na nich z góry.

— Dopóki byłem bogaty — odezwał się wreszcie — nocą po ogrodzie biegały straszne psy. Nie znosiłem natrętów i nocnych gości. (Chłynow ścisnął rękę Wolfa, nakazując mu w ten sposób milczenie). Amerykanie zrujnowali mnie i ogród mój stał się gościńcem, po którym spaceruja różni nicponie, nie zwracając nawet uwagi na napisy o tysiącu marek kary. Cóż robić, Niemcy przestały być krajem, gdzie szanuje się prawo i cudzą własność.

— Bardzo pana przepraszamy — powiedział Wolf — ale ta przeklęta ciemność w górach...

— Nie liczy się ze mną teraz nikt, gdyż jestem zrujnowany i nie posiadam nic, prócz tego fletu i odrobiny wina w piwnicach. Więc piję to wino, nie szczędząc nerek i wątroby, gdyż zapłacono za nie.

Stafer nachylił butlę i nalał sobie kubek czerwonego wina, pociągnął nosem i wytarł wąsy dłonią.

— Stafer jest wyrzutkiem społeczeństwa, ale racja jest zawsze po stronie Stafera. Mówiłem człowiekowi, który wynajmował moją willę: niech pan otoczy willę drutem kolczastym. Ale on nie słuchał Stafera i sam sobie jest winien...

— Czy ci goście spowodowali tu jakieś przykrości? — zapytał Wolf, podnosząc jakiś kamyczek.

— Przykrości — to zbyt mocne słowo, zdarzyło się raczej

daje mi się chwilami, że się obudzę i odpędzę resztki przeklętego snu... Niech go diabli porwą... Już od tygodnia przeszło nie rozbieramy się z Wolfem, nie kładziemy się spać.

— Towarzyszu Chłynow, jestem przekonany, że nie jest pan mistyfikatorem — po chwili dłuższego milczenia powiedział poważnie poseł. — Lecz skłonny jestem przypuszczać, że dał się pan opanować jakiejś idée-fixe.

Chłynow uczynił rozpaczliwy ruch, lecz poseł podniósł rękę i mówił dalej:

— Ale pana twierdzenie o 50% możliwości katastrofy brzmiało dla mnie przekonywująco. Pojadę i uczynię wszystko, co ode mnie zależy...

LXXIII.

Dwudziestego ósmego z rana na placu miejskim w K. zbierały się grupki obywateli i jedni ze zdziwieniem, drudzy ze strachem, omawiali dziwne proklamacje, porozklejane po całym mieście. Były to świstki papieru, zapisane ołówkiem i naklejone na domach i słupach. Treść ich brzmiała, jak następuje: „Ani władze, ani administracja, ani związki robotnicze, nikt nie chciał usłuchać naszych rozpaczliwych wezwań. Ostrzegamy, dziś mamy całkowitą pewność — fabrykom, miastu, całej ludności grozi zagłada. Czyniliśmy wszystko, aby odwrócić niebezpieczeństwo, ale zbrodniarze, opłacani przez amerykańskich bankierów, wymknęli się z naszych rąk. Ratujcie się, uciekajcie z miasta na równiny. Wierzcie nam w imię waszego życia, waszych idei i Boga". Policja domyślała się kto jest autorem tych odezw i poszukiwała Wolfa. Lecz Wolf znikł. Koło południa władze miejskie porozklejały proklamacje, ostrzegające, by nikt nie opuszczał w żadnym razie miasta, gdyż widocznie jakaś banda oszustów ma zamiar pogospodarować tej nocy w opuszczonych kamienicach. „Obywatele, chcą was podejść. Zachowajcie zimną krew i bądźcie rozsądni. Oszuści dziś jeszcze zostaną zdemaskowani i oddani w ręce władz bezpieczeństwa".

Władze uderzyły we właściwą strunę. niepokojąca tajemnica pierzchła. Obywatele od razu się uspokoili i podrwiwali: zręczny kawał — spryciarze! Pogospodarowaliby sobie zło-

chwili, gdy po raz pierwszy ujrzał ją w nocnej knajpie na Montmartrze, wszystko dokoła wydawało mu się snem: walka, niebezpieczeństwa, krwawe potyczki, to wszystko przemijało w obłędnym pędzie poza sferą jego uczuć, przemijało, jak przemija to, co widzimy z okna wagonu.

Miał jeden, jedyny cel — i do tego celu dążył somnambulicznie, niby w letargu. Na samą myśl o niej mąciło mu się w oczach. Była z nim blisko tylko w ciągu jednej nocy, wówczas, w hoteliku, gdy za oknem szemrały wilgotne liście.

Ta noc ogłuszyła go, oczarowała, oślepiła na wieki. Kto zdoła wytłumaczyć, jakież to siły, potężniejsze niż strach śmierci i żądza życia, jakie siły wstrząsają wyłącznie jednym z półtora miliarda i tylko jedną z półtora miliarda, gdy ciała ich się zetkną, oczy spojrzą w oczy, a ręce się splotą? Zdawało by się, że w chaotycznych przestworzach kosmosu te dwie żywe cząstki tęskniły do siebie w wiecznym, wzajemnym poszukiwaniu i zbliżyły się na skutek niezłomnego ciążącego nad niemi prawa.

Garin nie wiedział, od jak dawna stoi przy oknie. Wreszcie westchnął, wyprostował się i wracając ostatecznie do świata rzeczywistości, zapalił cygaro. Następnie zbliżył się do aparatu radiowego, włączył dynamo do miejskiego prądu, nie śpiesząc się, nastawił aparat na właściwą falę i stanąwszy przed mikrofonem, zaczął mówić donośnym i wyraźnym głosem:

— ...Zoe, Zoe, Zoe, Zoe... Słuchaj, słuchaj, słuchaj... Wszystko będzie jak sobie życzysz. Umiej żądać. Żądaj, wariuj — to dobrze. Taka właśnie jesteś mi potrzebna. Bez ciebie moja sprawa staje się martwą. W tych dniach będę w Neapolu. Dokładnie powiem jutro. Nie troszcz się o nic. Wszystko na dobrej drodze...

Zamilkł, przygryzł dolną wargę i rozpoczął od nowa: „Zoe, Zoe"... Zamknął oczy. Mówił tak, jak gdyby słowa jego mogły ją dotknąć żywem ciałem. Miękkim tonem huczało dynamo i niewidoczne fale elektryczne z anteny zrywały się jedna za drugą.

Garin był tak pogrążony w rozmowie, że nie dosłyszałby, gdyby pod oknami przetaczano ciężką artylerię — cóż więc dizwnego, że nie słyszał jak w końcu łąki potoczyło się kilka

kamieni. Następnie pięć kroków od pawilonu zaszeleściły krzaki i poród nich ukazała się na pozomie ludzkiego oka lufa colta.

LXX.

Rollings wziął do ręki słuchawkę telefoniczną.

— Tak!

— Mówi Semionow. W tej chwili przejęto radio Garina. Czy każe pan odczytać?

— Tak.

— „Wszystko będzie jak sobie życzysz. Umiej żądać" — zaczął odczytywać Siemionow, tłumacząc z rosyjskiego na francuski. Rollings słuchał zupełnie nieruchomy, a słowa telefonogramu, tłumaczone z francuskiego na angielski, wrzynały się w jego mózg niby rozpalone żelazo.

— Wszystko?

— Tak jest, wszystko.

Rollings odłożył słuchawkę. Zacisnął skronie rękoma, w tej pozycji przesiedział minutę. Znów wyciągnął rękę do telefonu.

— Meudon!

— Hallo — odpowiedział Siemionow.

— Zanotuj pan sobie — powiedział Rollings — niezwłocznie posłać po montera, zbudować stację nadawczą na długość fali 421. Jutro o dziesięć minut wcześnie, niż została przyłapana dzisiejsza depesza — wyśle pan depeszę „Zoe, Zoe, Zoe... Zdarzyła się nieprzewidziana katastrofa. Trzeba niezwłocznie działać. Jeśli pani drogie jest życie jej przyjaciela — to proszę wylądować w piątek w Neapolu, zatrzymać się w hotelu Splendid i oczekiwać do soboty po południu wiadomości.

— To zdanie ma pan powtarzać bez przerwy, bez przerwy, donośnym i przekonywującym głosem. To wszystko.

Rollings zadzwonił.

— Niezwłocznie znaleźć i sprowadzić do mnie Tyklińskiego — powiedział do sekretarza, który w oka mgnieniu wyrósł przed jego obliczem. — Teraz niech się pan uda na lotnisko. Niech pan kupi, albo wynajmie, to obojętne, zamknięty aeroplan pasażerski. Niech pan wynajmie pilota i obserwatora. Dwudziestego ósmego musimy być gotowi do startowania...

coś śmiesznego i zdarzyło się to dzisiejszego ranka. W każdym bądź razie moje interesy finansowe nie zostały w niczem naruszone, wobec czego mogę najspokojniej poświęcać mój czas temu, czemu poświęcałem go dotychczas...

Z temi słowy Stafer zbliżył do ust swój flet, wydobył zeń parę donośnych tonów, poczem znów nalał sobie szklankę wina, chciwie wychylił ją, i wyciągnął z kieszeni kamizelki fajkę.

— Koniec końców, co mnie to obchodzi, czy on tu mieszka, czy też bumbluje z dziewczynkami w Kolonii? O pieniądze mi chodzi, o pieniądze. A on zapłacił wszystko aż do ostatniego fenига... Nikt nie śmie mieć doń nawet ciemia pretensji. Ale okazało się, iż jest nerwowym panem. Tłumaczyłem mu, że to przypadek, że to jakiś nicpoń polował na sroki.. A on nic... zebrał swoje manatki: dowidzenia... o niczem słuchać nie chciał... cóż, krzyżyk na drogę...

— Jakto, wyjechał stąd? — wykrzyknął nagle Wolf. Stafer powstał, lecz usiadł spowrotem. Widać było, jak policzki jego, na które padało światło z okna zalśniły, zaczęły się uśmiechać. Poruszyła się goła, nierówna czaszka.

— Tak jest, i uprzedził mnie, że po jego wyjeździe będą się o niego dopytywali najrozmaitsi ludzie... Wyjechał, wyjechał — drodzy dżentelmeni. Jeśli panowie mi nie wierzycie, to mogę wam pokazać jego pokoje. O ile panowie są jego przyjaciółmi, to proszę się przekonać... Macie panowie prawo — za pokoje zapłacono.

Stafer znów chciał stanąć — lecz nogi odmówiły posłuszeństwa. Więcej nie udało się odeń nic wyciągnąć w tej sprawie. Wolf i Chłynow ruszyli w kierunku miasta. Przez całą drogę nie zamienili ze sobą ani jednego słówka. Dopiero na moście nad czarną taflą wody, gdzie się odbijała latarnia, Wolf przystanął, zacisnął pięści i rzucił przez zęby:

— To jakieś szatańskie czary! Na własne oczy widziałem jego roztrzaskaną czaszkę!

LXXII.

Niewysoki, krępy jegomość o siwawych, uczesanych na przedział włosach, w okrągłych niebieskich okularach, przykrywających chore oczy, stał przy kaflowym piecyku, i obra-

cając między palcami nóż do do przecinania papieru słuchał Chłynowa. Chłynow z początku siedział na kanapie, potem przesiadł się na parapet okna, następnie zaś zaczął biegać tam i z powrotem, przemierzając wielkimi krokami poczekalnię sowieckiego poselstwa. Opowiedział wszystko o Garinie i Rollingsie. Opowiadanie było dokładne i logiczne, ale Chłynow sam wyczuwał nieprawdopodobieństwo tych wszystkich zdarzeń. Jedynym dowodem rzeczowym była fotografia z „Intransigeant"...

— Przypuśćmy, że my z Wolfem mylimy się... Bardzo pięknie, — bylibyśmy szczęśliwi, gdyby to wszystko okazało się pomyłką. Lecz jednak 50% jest za tym, że katastrofa nastąpi. Pan, jako poseł, może przekonać, wpłynąć, otworzyć oczy otoczeniu... To jest okropne. Aparat istnieje. Szlega dotykał go ręką. Należy niezwłocznie działać, nie tracąc ani chwili. Mamy do rozporządzenia niecałą dobrę. Jutro w nocy to nastąpi. Umówiliśmy się: ja pośpieszyłem do Berlina, do pana, Wolf został w K. Robi tam co może, uprzedza robotników, związki zawodowe, ludność miejską, administrację fabryk. I rozumie się, rozumie się... że nikt mu nie wierzy. Tak samo, jak pan...

Poseł podniósł brwi i nic nie odpowiedział.

— W redakcji miejscowej gazety śmiano się z nas do rozpuku... W najlepszym razie uważają nas za wariatów...

— Czy zwracał się pan do lokalnego komitetu partii?

— Tak. Ale tam wzruszono tylko ramionami: — zjawiło się nagle dwóch gości i żądają niezwłocznie ewakuacji miasta... Rozumie się — bzdury... Okropne!

Chłynow podniósł powoli ręce i ukrył twarz w dłoniach, — pomiędzy jego brudnymi palcami sterczały kłaki nieczesanych włosów. Twarz miał wymizerowaną, zakurzoną, szarą. Oczy znieruchomiałe, jak gdyby zahypnotyzowane przez potwarną wizję. Poseł obserwował go ostrożnie z nad brzegów okularów.

— Dlaczego pan nie zwrócił się do mnie wcześniej?

— Jakżeż mogłem? Nie miałem żadnych rzeczowych dowodów... Przypuszczenia, dowody — to wszystko znajdowało się na pograniczu fantazji, obłędu... Jeszcze dotychczas wy-

SPRAWY NASZEGO MIASTA

Pogrzeb ofiar leśnych morderców

KRAKÓW (Sik) W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb zamordowanych przez bandytów por. Zygmunta Szuberta i st. strzelca Stanisława Szylko. Kondukt pogrzebowy który wyruszył z kościoła św. Agnieszki, otwierała orkiestra wojskowa i kompania honorowa KBW, następnie szły delegacje partii politycznych, organizacji społecznych, młodzieżowych, Związków Zawodowych ze sztandarami i wieńcami.

Trumny nakryte sztandarem narodowym, wieziono na wozie ubranym zielenią, za którym postępowali członkowie Rady miejskiej, przedstawiciele organizacji, orkiestra górnicza i oddziały wojskowe. Na cmentarzu wojskowym po odprawieniu modłów żałobnych i mowach pożegnalnych, złożono trumny do wspólnej mogiły.

700 niemowląt w niebezpieczeństwie

KRAKÓW (AZ.). Nie można przejść do porządku dziennego nad smutnym faktem, który miał ostatnio miejsce w Krakowie. Oto Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci zmuszone było zamknąć stację mleczną dla chorych niemowląt, rekrutujących się przede wszystkim z dzieci proletariackich, z powodu braku odpowiedniego nowoczesnego i higienicznego lokalu. Życie 700 niemowląt w samym środku lata zostało narażone na niebezpieczeństwo. Jest rzeczą karygodną, że urząd sanitarny, zamykając lokal dotychczasowy stacji mlecznej nie pomyślał o tym, że zdrowie dzieci wymaga, aby stacja dostała natychmiast inny lokal. Zarząd Miejski mimo natychmiastowej interwencji RTPD lokalu dotychczas nie przydzielił.

Klub Radnych OKZZ postawił w związku z tą sprawą następujący wniosek: „Miejska Rada Narodowa zobowiązuje Zarząd Miejski, aby do dnia 10 sierpnia 1946 r. przydzielił dla stacji mlecznej RTPD lokal, odpowiadający wymogom higieny i nowoczesnej techniki przygotowywania pożywek dla dzieci.

O Dom Związkowy

KRAKÓW (AZ). W związku z odbytą w dniu 29 ub. m. konferencją przewodniczących i sekretarzy wszystkich Związków Zawodowych, na której postanowiono wybudować w Krakowie wielki pałac Związków Zawodowych, OKZZ postawiła w imieniu 170.000 zorganizowanych robotników i pracowników naszego Województwa wniosek o przydzielenie placu położonego przy al. Krasińskiego pod budowę Domu Związkowego.

Rzemieślnicy organizują się

KRAKÓW. Komitet Miejski PPR w Krakowie podjął działalność w kierunku zorganizowania rzemieślników. W szeregach PPR znajdują się liczni przedstawiciele tej warstwy. Byli oni jednak dotąd niezorganizowani i rozbici po poszczególnych kołach dzielnicowych. Ponieważ rzemiosło posiada swoje specyficzne postulaty, Komitet Miejski postanowił ująć organizacyjnie rzemieślników w osobne koła, by na tej płaszczyźnie podjąć walkę o urzeczywistnienie słusznych żądań rzemiosła. Po pierwszym zebraniu rzemieślników PPR-owców, jakie miało miejsce z końcem ubiegłego miesiąca, powołano do życia Komitet Organizacyjny i obecnie wszystkie Komitety Dzielnicowe przeprowadzają dokładną ewidencję rzemieślników.

Wszyscy do walki z handlem ulicznym!

KRAKÓW (Sik.). Mieszkańcy Krakowa przyjęli z radością ogłoszenie Woj. Urzędu Aprowizacji, że będzie rozpoczęta akcja zwalczania handlu ulicznego, którym obok nielicznych osób, nie mogących znaleźć innego źródła dochodu, zajmowały się różne podejrzane elementy. Często kupujący u ulicznych sprzedawców byli przez nich w różnoraki sposób oszukiwani. Tak samo, jeżeli chodzi o warunki higieniczne, w jakich sprzedawane były artykuły spożywcze, to pozostawiały one wiele do życzenia, będąc często przyczyną zachorowań konsumentów na choroby zakaźne. Wszyscy Krakowianie przystępują do akcji zwalczania handlu ulicznego pod hasłem „kupujmy tylko w czystych sklepach, a nie na brudnych straganach".

Obchód 110-tej rocznicy śmierci K. Brodzińskiego

KRAKÓW (PAP). We wsi Królówka koło Bochni reaktywowano założony w 1937 r. komitet uczczenia 110 rocznicy śmierci Kazimierza Brodzińskiego, autora „Wiesława". Komitet ma zamiar stworzyć w Królówce, jako miejscu urodzenia Brodzińskiego, Dom Kultury Ludowej im. K. Brodzińskiego, przeznaczony dla kursów rolniczych, przemysłowych oraz kolonii wakacyjnych. Projektuje się sprowadzenie prochów poety z Drezna i umieszczenie ich w specjalnym mauzoleum w Królówce. Równocześnie Komitet podejmuje akcję celem wydania „Wiesława".

Krótkie spięcie przyczyną pożaru

KRAKÓW (Sik.). W dniu wczorajszym wzywano straż pożarną do Państwowej Fabryki Cygar przy ul. Nadwiślańskiej, gdzie na wskutek krótkiego spięcia powstał pożar w suszarni. Po kilku minutowej akcji, strażacy ogień stłumili.

Obrady MRN

Nadwyżka ludności Krakowa na Ziemie Odzyskane

Dnia 2. 8. w Ratuszu odbyło się posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej.

Na wstępie uchwalono wciągnięcie na listę Miejskiej Rady Narodowej 2 nowych członków: Lisa Stanisława, przedstawiciela Polskiej Partii Socjalistycznej i Stanowskiego Józefa, przedstawiciela Org. Młodz. TUR. Nowi członkowie MRN złożyli ślubowanie.

W sprawie wysiedlania z Krakowa obywateli nie pracujących pozytywnie, zgodnie z dekretem o publicznej gospodarce lokalami, następuje ożywiona dyskusja, podczas której mgr Sawiński protestuje przeciw wysiedlaniu, powołując się na art. 101 konstytucji, gwarantujący obywatelom swobodę w wyborze miejsca osiedlenia się, — a brakowi mieszkań chce zaradzić w inny sposób, mianowicie przez remont uszkodzonych i budowę nowych domów. Stoi na stanowisku, że należy właśnie naszym rodakom czy to z Warszawy czy ze wschodu, zagnanym do nas zawieruchą wojenną użyczyć gościny w miarę możności i dać im możność pracy, której może w tej chwili jeszcze nie mają. Dr. Drobner wychodzi jednak z innego założenia, a mianowicie uważa, że Kraków powinien zatrzymać z pośród przybyszów tylko pracujących pozytywnie, resztę zaś, która jest w nadmiarze w Krakowie, wysyłać na zachód, który cierpi na brak ludzi do pracy. Wysiedlonych Niemców trzeba zastąpić Polakami, którzy tam znajdą dobre warunki pracy i ładne mieszkania. Tu u nas na 1 km kw. jest 120 osób, podczas gdy w niektórych powiatach na zachodzie na 1 km kw. wypada 26 osób. Radny Szydłowski z PPR solidaryzuje się z dr Drobnerem, przyczym odnośny ustęp konstytucji interpretuje według nowej szkoły prawno-ustrojowej (lex generalis, lex specialis). Uchwała przeszła większością głosów. Ustanowiono normy rozszerzające dekret o publicznej gospodarce lokalami odnośnie grup nie wymienionych w dekrecie oraz odnośnie norm zaludnienia mieszkań.

Akcją przesiedleńczą ma się zająć powołana Komisja Przesiedleńcza.

Na wniosek radnego Bullandy, Rada postanowiła, aby Zarząd Miejski składał sprawozdania co 3 miesiące, a nie jak dotychczas co miesiąc i przedkładał Radzie sprawozdania na piśmie 7 dni przed posiedzeniem.

Radny Stachnik porusza sprawę śmieci, które dniami całymi na chodniku czekają na wóz mający je zabrać, zatruwając powietrze gnijącymi odpadkami, będącymi pożywką dla milionów bakterii, much i robactwa. Również wzywa o gruntowny remont szkół, które gościły w okresie wojennym chorych i żołnierzy i są w stanie opłakanym pod względem czystości. Czas już najwyższy przed rozpoczęciem nauk to uskutecznić, aby młodzież do czystych sal szkolnych wróciła. Porusza sprawę łaźni miejskiej i dostawy zdrowego badanego mleka do Krakowa, tymbardziej, że urządzenia do tego są lecz nieużywane niszczeją i rdzewieją.

Dr Drobner wnosi wniosek o cofnięcie nominacji dyr. Zjedn. Energetyczn. komisarza oszczędnościowego dla Elektrowni Miejskiej. Radny Drzewiecki z PPR sprzeciwia się wnioskowi, uważając, że cała gospodarka miejska podlegać powinna kontroli Prezydium i to surowej, by nieudolne, czy marontrawne gospodarowanie wykluczyć.

Wniosek dr Drobnera przeszedł, mianowanie komisarza oszczędnościowego zostało cofnięte, MRN daje polecenie Miejskiej Komisji Kontroli Społecznej do natychmiastowej wszechstronnej kontroli w Elektrowni Miejskiej.

Pozatem uchwalono podwyżkę taryfy gazowej od dnia 1 lipca:

1) dla gospodarstw domowych pracowników urzędów państwowych, samorządowych, szkół publicznych, Poczty i Kolei Państw. zł. 5.— za 1 m sześć.;

2) dla gospodarstw domowych wszystkich innych osób fiz. zł. 7.— za 1 m sześć.;

3) dla instytucji, zakładów przemysłowych państwowych i samorządowych oraz dla instytucji publicznych i społecznych zł. 7.— za 1 m sześć.;

4) dla prywatnego przemysłu, handlu i rzemiosła w warsztatach pracy oraz wolnych zawodów 10 zł. za 1 m sześć.

Podwyższa się czynsz za wynajęty gazomierz na zł 20.— miesięcznie od każdego gazomierzu. Zużycie gazu zostanie obliczone według powyższej taryfy w miesiącu lipcu 1946 r. (żet)

Rosną kadry nauczycieli

KRAKÓW (LP). Państwowe Liceum Pedagogiczne męskie przyjmuje w dalszym ciągu zgłoszenia kandydatów na nauczycieli. Nauka jest bezpłatna, a dla kandydatek i kandydatów niezamożnych, zwłaszcza dla młodzieży wiejskiej i robotniczej, są ulgowe miejsca w internacie i w stołówce oraz stypendia jako pomoc finansowa dla pilnych.

Przy liceum pedagogicznym zorganizowane są dwa typy studiów:

1) studia normalne i 2) studia skrócone.

Studia normalne obejmują:

2 klasy przygotowawcze jako podbudowę liceum, realizujące w dwuletnim kursie nauki program gimnazjum ogólnokształcącego bez języka łacińskiego oraz 2 klasy roczne liceum pedagogicznego, które kończą się egzaminem dojrzałości, uprawniającym do zawodu nauczycielskiego i do wstępu na uniwersytet w charakterze studenta zwyczajnego.

Do pierwszej klasy przygotowawczej przyjmowani są kandydaci na rok szkolny 1946/47, którzy ukończyli 14 lat a nie przekroczyli 18-tego roku życia po 6-tej klasie szkoły powszechnej. Do drugiej klasy przygotowawczej przyjmowani są kandydaci w wieku lat 14—20 z ukończoną pierwszą i drugą klasą gimnazjum ogólnokształcącego lub zawodowego.

Do pierwszej klasy liceum pedagogicznego wymagane jest świadectwo ukończenia 4-tej klasy gimn. (mała matura) oraz wiek od 16—20 lat, zaś do drugiej klasy liceum świadectwo ukończenia 1-szej klasy liceum wszelkich typów i złożenie egzaminu wstępnego.

Studia skrócone obejmują:

Państwowy kurs pedagogiczny półroczny dla kobiet i mężczyzn w wieku od 18—30 lat, posiadających ukończone 4 klasy gimn. ogólnokształcącego lub zawodowego, względnie świadectwo ukończenia 6 klas gimn. dawnego typu lub 4 kursów dawnego seminarium nauczycielskiego.

Ukończenie Kursu Pedagogicznego z wynikiem dodatnim daje uprawnienia do objęcia stanowiska nauczyciela w szkołach powszechnych. Nauczyciele ci będą mogli w rejonowych Komisjach Kształcenia Nauczycieli w ciągu 3 lat pracy nauczycielskiej uzyskać pełne wykształcenie licealne.

Chrońmy zabytki starego Krakowa

KRAKÓW (I. P.). Nieraz słyszymy, że Kraków szczęśliwie ocalał i że jego klejnoty przetrwały huragan burzy wojennej. Gdy obejmiemy całość strat Polski w obrębie historycznej architektury, gdy wspomnimy na gruzy Starego Miasta Warszawy, ruiny Poznania i tyle innych straconych pomników, to stwierdzić należy, że ocalałe zabytki chociażby i w Krakowie, zasługują dzisiaj na szczególniejszą opiekę i ochronę.

Na terenie Krakowa znajduje się jeszcze kilka zachowanych domów z charakterystycznym łamanym dachem typu polskiego. Jaką one odgrywają rolę, ile nadają wyrazu historycznemu miastu, o tym świadczy najlepiej stylowy dom na Placu św. Ducha, który odnowiony przed wojną przez gminę m. Krakowa, tworzy niewątpliwą ozdobę jednego z najpiękniejszych zaułków w obrębie starych murów.

Dziwić nas przeto musi, że miasto pozwala, aby drugiemu podobnemu zabytkowi, który należy obecnie do gminy m. Krakowa, groziła zagłada. Dom przy ul. Krakowskiej 46, który ucierpiał w czasie wysadzania mostu w r. 1945, ma zerwane przykrycie dachu. Od roku w czasie deszczów zamakają sklepienia i ściany tego budynku.

Wypadałoby, aby gmina zajęła się wspomnianym objektem, który odnowiony przyczyniłby się do szczęśliwego rozwiązania architektonicznego wylotu ulicy Krakowskiej. W najbliższym jego otoczeniu budynki nie należące do miasta, a to Braci Albertynów i OO. Bonifratrów, zdołano odrestaurować. Ulica Krakowska po uruchomieniu w najbliższym czasie nowej linii tramwajowej i otwarciu ruchu na nowo odbudowanym moście, stanie się najbardziej uczęszczaną arterią miasta. Obecna rudera pod numerem 46, nie przyczynia się do ozdoby. Przed ostatecznym odrestaurowaniem prowizoryczna choćby naprawa dachu, powstrzyma niszczenie budynku. Czas, byśmy wkroczyli w okres odbudowy. To co szpeci, po odnowieniu przy dobrej woli czynników kompetentnych, może się stać ozdobą i atrakcją miasta.

Co, gdzie i kiedy

TEATRY

Miejski im. J. Słowackiego — godz. 19: „Tosca" — opera G. Puccini'ego.

Kinoteatr „Scala" — godz. 20.30: Reprezentacyjny Polski Balet Parnella w zupełnie nowym programie.

STARY TEATR — duża sala, godz. 19: „Król Włóczęgów" — amerykańska romantyczna komedia muzyczna. Mała sala nieczynna.

POWSZECHNY IM. ŻOŁNIERZA POLSKIEGO (Lubicz 48) nieczynny z powodu próby generalnej.

KAMERALNY TUR-u (św Jana 6) godz. 19: „Codziennie o 5-tej" — komedia Hennequina i Vebera.

KINA

Od piątku dnia 2 sierpnia

Apollo i Sztuka: „Obawa przed skandalem".
Warszawa: „Beztroskie lata".
Wolność: „Skrzydlaty dorożkarz".
Gr k: „Strachy".
Scala i Wanda: „Ciche wesele".
Uciecha i Świt: „Powrót o świcie".

Początek programów: 15.30, 17.30 i 19.30, w kinach „Apollo" i „Uciecha" 16, 18 i 20, w „Scali" 15, 17 i 19.

RADIO

Na dzień 4 sierpnia 1946 r. (niedziela)

Godz. 7.00: Sygnał czasu i pieśń poranna, 7.05: Muzyka poranna, 8.00: Dziennik poranny, 8.20: Odczytanie programu lokalnego na dzień bieżący, 8.25: Koncert życzeń, 9.00: Transmisja programu ogólnopolskiego, 10.40: Muzyka polska z płyt, 11.00: Kronika krakowska, 11.10: IV. symfonia c-moll Brahmsa (płyty), 11.57: Sygnał czasu i hejnał, 12.05: Wskazania obywatelskie Tadeusza Kościuszki, 12.06: Transmisja programu ogólnopolskiego, 18.45: „Uśmiech i piosenka", 19.10: Transmisja programu ogólnopolskiego, 21.00: Audycja „Wieś słucha", 21.20: Poezje Antoniego Słonimskiego, 21.35: Chwila muzyki, 21.45: Rozmaitości, 21.55: Odczytanie programu lokalnego na dzień następny, 22.00: Transmisja programu ogólnopolskiego, 23.00: Hymn.

KOMUNIKATY

ZA ROZBIJACKĄ, SZKODLIWĄ DLA PARTII i antydemokratyczną robotę, Woj. Komisja Kontroli Partyjnej przy WK PPR w Krakowie, postanowiła wydalić z szeregów PPR ob. Muchę Jana, pracownika Woj. Zarządu Zw. Samopomocy Chłopskiej w Krakowie.

PREMIERA „TOSKI". W teatrze im. J. Słowackiego już dnia 3 sierpnia w sobotę o godz. 19-ej, odbędzie się premiera „Toski". Świetny zespół solistów Zofia Czepielówna, Wiktor Bregy i Cezary Kowalski, chór Tow. Operowego oraz orkiestra Państwowej Filharmonii w Krakowie, to zapewnione powodzenie „Toski". Wysoki poziom artystyczny gwarantują dyrektor muzyczny Opery Krakowskiej prof. W. Bierdiajew znakomity kapelmistrz i Wiktor Bregy artysta o nieprzeciętnej kulturze i wiedzy, którego ciekawa koncepcja reżyserska „Toski" budzi duże zainteresowanie w świecie muzycznym.

Narada przemysłowa KM PPR

KRAKÓW. Z końcem lipca odbyła się zwołana przez Komitet Miejski PPR w Krakowie narada przemysłowa, w której wzięło udział około 200 członków partii. Byli to dyrektorowie fabryk, naczelnicy wydziałów personalnych, przewodniczący i członkowie Rad Zakładowych.

Naradę zagaił kierownik wydziału przemysłowego in. Lew, który stwierdził, że nie wolno niedoceniać znaczenia Wydziału Przemysłowego i jego zadań. Wszyscy dobrze rozumiemy, że nasze ogólne położenie gospodarcze, że warunki życiowe mas pracujących uzależnione są od stopnia, w jakim potrafimy odbudować i rozbudować życie gospodarcze, podnieść naszą wytwórczość do takiego poziomu, aby zaspakajać potrzeby robotnika, chłopa i inteligenta w możliwie najszerszym zakresie. — **Wszelka praca uświadamiająca, propagandowa, wszelkie wywody o demokracji pozostaną pustymi frazesami, jeśli pracownik nie będzie mógł się dosyta najeść i odpowiednio ubrać.** Referent stwierdził w dalszym ciągu, że członkowie partii, pracujący w miejscowych fabrykach, a przede wszystkim ci, którzy zajmują kierownicze stanowiska czy to w dyrekcji czy to jako członkowie Rad Zakładowych, **muszą dbać o to, aby fabryki w pełni wykorzystywały swe możliwości wytwórcze, aby nigdy nie brakowało surowców, aby pędzić z fabryk nierobów i sabotażystów.**

Członkowie partii dbać muszą o sprawiedliwy wymiar premii, o słuszne stosowanie siatki płac, o aprowizację.

Wydział Przemysłowy KM PPR ma duże w tym kierunku możliwości, lecz musi mieć szczegółowe wiadomości z terenu. Koła partyjne nie mogą więc ograniczać się do nieproduktywnego narzekania na bolączki i usterki, muszą wespół z Wydziałem Przemysłowym szukać środków zaradczych.

W dyskusji, jaka się wywiązała po referacie, poruszono szereg aktualnych bolączek świata pracy. Zebrani zobowiązali się jednomyślnie przyjętą uchwałą do nawiązania i utrzymania stałej łączności z Wydziałem Przemysłowym, do pilnego obserwowania działalności poszczególnych instytucji i fabryk i wreszcie do doskonalenia produkcji tak pod względem ilości jak i jakości.

Wierszyki ulotne

Gałązka

Wieść dostaliśmy
Cudną i dziwną:
Paryż gałązkę
Da nam oliwną!

Obawę małą
Wyrażę w słowach:
Byle o l i w n a,
Lecz nie — l i p o w a!...

Świat wejrzał

Niepokojące
W Świat wieści płyną:
Polska żelazną
Skryta kurtyną!

Dzisiaj pojmować
Świat już zaczyna:
Ani żelazna,
Ani kurtyna!

Koniec kinofikacji

„Film Polski" głosi
(I nie bez racji)
Że już nie mamy
Kinofikacji.

Kinofikacja
Legła już w trumnie!
Bardzo to słusznie,
Bardzo rozumnie!

Wielbiąc „F i l m P o l s k i",
Skromnie wzdychamy:
— Szkoda, że p o l s k i c h
F i l m ó w nie mamy!...

B. B.

Drogi do dobrobytu

Oszczędność i praca
Najpewniej wzbogaca.
Droga dodatkowa —
Loteria klasowa.

IV-ta klasa 47-ej loterii klasowej wzbogaci niejednego, gdyż przyniesie 30.000 wygranych na sumę 47.566.000 zł., w tym **milion, pół miliona**, 14 wygranych po **100.00 zł.**, 28 **50 tys.**, 90 po **20 tys.**, 200 po **10 tys. zł.** itd.

Spiesz więc zaopatrzyć się w los, bo ciągnienie rozpoczyna się już 6-go sierpnia.

Dziś Morawska Ostrawa—Kraków

Drugie w tym roku międzynarodowe zawody tenisowe w Krakowie zastają nasze rakiety już w pełnym treningu, a że Morawska Ostrawa nie dorównuje Budapesztowi, który na wiosnę rozgromił nas solidnie, zobaczymy na kortach Cracovii wiele z pewnością zaciętych spotkań. — Wczoraj w godzinach wieczornych ustalono następujący skład reprezentacji Krakowa:

1) Skonacki (Cracovia), 2) Olejniszyn (Crac.), 3) Kurman (RKS Chełmek), 4) Horain (Krakus), 5) Herbst (Crac.), rezerwa: Kołcz (Krak), Panie: 1 Szeraucówna (Crac.), 2) Kołczowa (Krak.). Gry podw.: 1) Sknecki—Kurman, 2) Oleniszyn i Herbst lub Horain. Junior: Fraszewski.

Jest to już trezci mecz Krakowa z Ostrawą i wypadaoby się zrewanzować za przegraną w Ostrawie 6:7, skoro w ub. r. na w.asnym terenie Kraków wygrał 9:5.

Sydney Wooderson mocnym punktem lekkiej atletyki angielskiei

LONDYN (PAP). Sydney Wooderson, dawniejszy rekordzista świata na dystansie 1 mili ang. — jest obecnie jednym z najmocniejszych punktów lekkiej atletyki angielskiej, szczególnie obecnie przed mistrzostwami Europy w Oslo. Dwa tygodnie temu Wooderson pokonał w White City „latającego Holendra" — Slyjkhulsa i ustanowił nowy rekord Anglii na 3 mile. Anglik nie rezygnuje z zamiaru pobicia rekordu świata na tym dystansie, należącym do Szweda Haegga i spodziewa się, że próba ta powinna mu się udać jeszcze w obecnym sezonie lekkoatletycznym.

Obecnie Anglik bardzo wiele czasu poświęca solidnemu treningowi, by wykorzystać czekające go dwie wielkie okazje: Międzynarodowe Zawody Lekkoatletyczne w Londynie (sierpień br.) i Mistrzostwa Europy w Oslo, gdzie pobiegnie na dystansie 5.000 m.

Wooderson znajduje się obecnie w bardzo dobrej formie i osiągnięcie nowego rekordu Anglii przyszło mu bez większego wysiłku. Po biegu czuł się doskonale i należy przypuszczać, że na tym dystansie znacznie poprawi swój czas.

Niski, z okularami na nosie, nawet podczas biegu — Wooderson nie odznacza się żadnymi wybitnymi walorami fizycznymi. Jest on typem szarego, przeciętnego obywatela, uprawiającego sport dla zdrowia i dlatego zrozumiałą dumą napełnia Anglików.

ZARZĄD SEKCJI LEKKOATLETYCZNEJ RKS LEGIA zawiadamia, że we wtorek dnia 6 sierpnia br. o godz. 20 w lokalu własnym przy ul. Sławkowskiej 6, I p. odbędzie się Zebranie Sekcji, na którym będzie omawiana sprawa tegrocznych mistrzostw Polski, wyjazdu na obóz ciężkoatletyczny w Koszencinie oraz wyjazdu na jubileusz RKS „Skry" do Warszawy. Obecność wszystkich członków sekcji obowiązkowa.

JESZCZE KAMRATERNA

W związku z tą sprawą, zarząd K. S. Cracovia otrzymał odpis pisma PZPN do KOZPN-u — rozstrzygającego definitywnie głośny ten spór. Podajemy brzmienie tego pisma:

„Komunikujemy uprzejmie, że zarząd PZPN-u na posiedzieniu w dniu dzisiejszym stwierdził, że uchwała Krakowskiego OZPN-u w przedmiocie rozliczenia finansowego K. S. Cracovia — T. S. Wisła odnośnie meczu rozegranego w dniu 14 czerwca br. z I. F. K. Norrköping — uprawomocniła się w dniu 14 czerwca br. gdyż K. S. Cracavia nie wniósł odwołania **w terminie przepisanym w statucie PZPN-u**".

Równocześnie prezes i sekr. K. S. Cracovia — otrzymali z KOZPN-u jednobrzmiące pisma treści następującej:

„W związku z załączonym odpisem pisma Zarządu PZPN-u z 29 lipca br. (bez liczby) zawiadamiamy obywatela, **że wobec załatwienia sprawy zawodów Kamraterna—Cracovia** znosi się zawieszenie obywatela w funkcjach prezesa (seretarza) Klubu Sportowego „Cracovia".

Rozumiemy doskonale trudne położenie PZPN-u w rozstrzyganiu tego sporu. Nie trudno też zrozumieć lakoniczną treść rozstrzygającego pisma. Drobne, czysto formalnej natury przekroczenie terminu odwołania, — zrozumiałe, jeśli się weźmie pod uwagę czas potrzebny na zgromadzenie materiału, na przeprowadzenie potrezbnych rozmów i posiedzeń itd. — rozstrzygnęło sprawę.

Za błąd natury formalnej i za satysfakcję moralną zapłaci K. S. Cracovia ciepłą rączką, okrągłą sumkę stukilkudziesięciu tysięcy złotych.

Siądą przy stoliku ci, którzy sprawę tę zainicjowali i ci, którzy ją tak „zręcznie" przeprowadzili i wreszcie ci, których słowo za kulisami tej sprawy miało mocno zaważyć, aby ucieszyć się swoim zwycięstwem. Siądą, popatrzą sobie w oczy, — i stwierdzą z satysfakcją, że „gra warta była świeczki".

A środki... Wynika z tej sprawy, że wszystkie środki są dobre, jeśli doprowadzą do celu.

Z drugiej strony zbierze się zarząd K. S. Cracovia aby się zastanowić nad tym, jak na przyszłość uniknąć wszystkich możliwych zasadzek organizacyjnych i statutowych.

Bardzo ciekawie wygląda sprawa odwieszenia prezesa i sekretarza K. S. Cracovia. Stwierdzamy — że K. S. Cracovia spornej sumy do dnia dzisiejszego jeszcze nie wpłacił, a więc formalnie sprawa załatwiona nie została. Nie znikła tym samym jeszcze — słuszna czy niesłuszna przyczyna zawieszenia. Mimo to KOZPN gwałtownie się ze swego stanowiska wycofuje. Złośliwy — sądząc z treści odwołującego zawieszenie pisma, mógłby sądzić, że zawieszenie członków zarządu K. S. Cracovia — było raczej formą nacisku na PZPN a nie na zarząd Cracovii.

Trudno rozpatrywać przebieg i zakończenie tej sprawy bez uczucia niezmaku.

Wyrażamy naszeprzekonanie, że K. S. Cracovii wyrządzono materialną a jego zarządowi moralną krzywdę.

Stało się to w tym czasie, kiedy klub ten mimo ciężkich warunków zdradza największą żywotność i prężność spośród wszystkich poważnych klubów Polski. Trzy sekcje (hokejowa, tenisa stołowego i pływacka) zdobyły mistrzostwo Polski, jedna wicemistrzostwo Polski, dwie (lekkoatletyczna i tenisowa) mistrzostwo okręgu z dobrymi szansami na mistrzostwo Polski dodać do tego należy wyniki Mleki i Janika oraz prace w sekcji piłkarskiej, gdzie węgierski trener szkoli poza pierwszą drużyną ok. 300 młodych adeptów kunsztu piłkarskiego.

Jesteśmy pewni, że dotkliwe przeciwności losu, pracy tej nie zahamują, a wprost przeciwnie — będą nowym bodźcem dla Zarządu i zawodników K. S. Cracovia do tym większych wysiłków dla rozwoju sportu polskiego.

A. G.

Cracovia — Krakus 6:1

Tak jak w tenisie stołowym, tak i w „białym sporcie" Krakus musiał zadowolić się II miejscem w okręgu krakowskim — za Cracovią. Jeśli chodzi o tenis, to wysoka przegrana ma ponadto gorsze konsekwencje dla Krakusa, gdyż tym samym drugi reprezentant Krakowa odpada z dalszych rozgrywek o mistrzostwo drużynowe Polski.

Zawody piątkowe nie przyniosły mimo dwu wyrównanych walk ani jednego punktu Krakusowi, okazało się natomiast, że nasze miasto zyskało w Bronisławie Kołczowej bardzo cenne wzmocnienie swej reprezentacji. W tej chwili właśnie ma to wielkie znaczenie w obliczu meczu z Morawską Ostrawą.

Perwsze spotkanie piątkowe wykazało definitywnie, że Skonecki góruje co najmniej o klasę nad starszą generacją, do której należała cała reszta uczestników meczu. Horain ustępował mu i pod względem szybkości, siły jak i dokładności, tak, że jedynie w pierwszym secie zrobił dwa gemy; rezultat ogólny 6:2, 6:0.

Szeraucówna (Cracovia) napotkała po raz pierwszy po wojnie na zdecydowany i skuteczny opór w grze z lokalną prezciwniczką. Kołczowa (Krakus) nie dopuściła jej do wyzyskania szybkiego uderzenia z prawej strony, a pod względem regularności obie zawodniczki nie ustępowały sobie wzajemnie. Trzeba w każdym razie wziąć pod uwagę, że był to pierwszy od sześciu lat start Kołczowej, podczas gdy Szeraucówna ma za sobą mnóstwo meczów. Tak więc nieprzekonywujące zwycięstwo w stosunku 6:8, 6:3, 6:4, wróży dalszą bardzo zaciętą rywalizację obu Krakowainek, rodem z Krynicy i Jarosławia.

8:6, 9:7, to również minimalny stosunek, wystarczający do zwycięstwa, jakie po raz pierwszy zresztą odniósł Herbst nad Kołczem I. B. mistrz Lwowa nie wyokzrystał prowadzenia 3:0 w pierwszym i 5:3 w drugim secie, a Herbst wystarczającą do uzyskania przewagi ilość gemów zdobył dzięki lepszej grze przy siatce. W każdym razie z całą ambicją, jakiej zresztą nie brakło i Kołczowi, walczył o zagrożone miejsce w extra-klasie.

W chwili, gdy Cracovia miała już zwycięstwo w kieszeni, a półksiężyc był widoczny wysoko **na niebie**, rozpoczęła się gra mieszana. Zakończyła się ona 6:3, 6:2, dla Szeraucównej i Skoneckiego przeciw Kołczowej i Horainowi w chwili, gdy piłki nie widział w ciemnościach ani sędzia, ani gracze, ani publiczność, która zjawiła się w ilości wystarczającej dla uniknięcia deficytu, a występy Lwowian przyjęła z wielką serdecznością.

W. H.

KS. CRACOVIA — Sekcja Bokserska — zawiadamia, że dnia 5-go sierpnia 1946 r. wznawia treningi pod fachowym kierownictwem ob. Winiarskiego Stanisława na sali gimnastycznej w gimn. im. Nowodworskiego na Groblach. Treningi odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki od godziny 17-tej (5-tej wieczorem). Tamże przyjmować się będzie wpisy nowych członków.

W NIEDZIELĘ dnia 4 sierpnia br. odbędą się na Stadionie im. Dra E. Cetnarowskiego przy Al. Focha zawody piłki nożnej o mistrzostwo kl. A.

SANDECJA—CRACOVIA.

Pczątek o godz. 18. Do zawodów tych drużyna Cracovii wystąpi w pełnym składzie.

Wolne posady

TRYKOTARKA do robót na drutach potrzebna. Wiadomość: Kraków, Rynek Gł. 13, w podworcu. 509

Kupno

MEBLE używane kupuje Hala Meblowa, Kraków, Grodzka 59, piętro.

RADIOAPARATY I KINOAPARATY, filmy nieme, dźwiękowe, kupuje: „Salon Radiowy", Kraków, Basztowa 15.

Sprzedaż

SPRZEDAM piękne dwie kołdry. Kraków, Lubomirskiego 29, pół piętro, ganek.

„SINGERA" maszynę krytą tanio sprzedam. Kraków, Spokojna 16/7 (boczna Urzędniczej).

MEBLE kuchenne, piec do łazienki na węgiel sprzedam. Kraków, Krakusa 8, m. 12.

Towarzyskie

BIURO MATRYMONIALNE z św. Gertrudy przeniesiono na ul. Podzamcze 20. Uwaga! — **KRAKÓW, PODZAMCZE 20**, I. p. (k. Wawelu. 510

SOLIDNY, średniego wieku, wolny, szuka sympatycznej reprezentacyjnej żony do lat 35. Poważne zgłoszenia złożyć do Echo Krakowa, Kraków, „Nr. 496".

MAGISTER farmacji, starszy, ożeni się z przystojną posażną panną, ewentualnie wdową aptekarską. Zgłoszenia: Echo Krakowa, sub „Aptekarz". 508

WDOWA, lat średnich, inteligentna, przystojna, — szuka tą drogą przyjaciela dla uprzyjemnienia chwil i spacerów w dniu jesieni. Zgłoszenia do Echa Krakowa pod „Jesień". 526

POZNAM pànienkę do lat 18 łagodnego usposobienia, chętnie sierotę w matrymonialnym, pomogę materialnie. Zgłoszenia: Echo Krakowa, Kraków, „Nr. 529".

Zguby-kradzieże

ZGUBIONO zaświadczenie rejestracji wojskowej, wystawione przez R. K. U. Kraków-Miasto Nr. 4899 i kartę tramwajową Nr. 1480 na nazwisko Żyła Albin.

ZAGINĘŁA młoda suczka, gryfon ang., brązowo-biaława, trzy plamy brązowe na grzbiecie. Znalazca proszony o powiadomienie za wynagrodzeniem: Kraków, Krowoderska 19/2. 528

Poszukiwanie się wzajemne

POKTYŃSKIEGO Mieczysława poszukuje żona, Poktyńska Janina, Sanok, Dreszera 10.

Lokale

DWÓCH panów, pracujących poszukuje pokoju umeblowanego. Zgłoszenia: Echo Krakowa „Nr. 536".

MIESZKANIE, pokój z kuchnią lub 2 pokoje z kuchnią, potrzebne natychmiast. Wiadomość: Cukiernia, Kraków, Starowiślna 45. 534

Różne

MEDIUM Miriam, uczennica fakira Tawirat, po powrocie z Warszawy przyjmuje w Krakowie, Lubomirskich 27/2, w godzinach 9—11 i 16—18. Wróżby i poszukiwanie osób zaginionych w transie automatycznym.

KALOSZE, PELERYNY gumowe naprawia i szyje fachowo firma **WRZEŚNIEWSKI** Adam, Kraków, ul. Wielopole 12 (sklep szewski).

FARBUJĘ, czyści chemicznie odzież, tkaniny — fachowo Franciszek Jogałła, Kraków, Dietla 93, w podworcu.

A. C. Williamson
Tłumaczył: Jan Michałowicz

45

TESTAMENT LORDA RAVENA

POWIEŚĆ SENSACYJNA

Prócz nich nikt nie wysiadł w Macclestown. Tak się w pierwszej chwili zdawało Ewie. Później zauważyła dwóch podróżnych w płaszczach z kapturami, których dostrzegła nagle z daleka, lecz obaj nie mieli widocznie żadnego bagażu i szybko idąc zniknęli zaraz w ciemnościach, zanim zdołała przemówić choćby jedno słowo.

Pociąg stał tylko minutę. Gdy ruszył w dalszą drogę, na peronie pozostały tylko trzy podróżniczki. Miały tylko walizki w ręku, prócz tego żadnego bagażu, który by wymagał pomocy tragarza.

W tej chwili Ewa spostrzegła człowieka w bluzie robotniczej który zajęty był ustawianiem jakichś skrzyń na peronie.

Zebrawszy całą swą odwagę, krzyknęła rozpaczliwie:

— Proszę tu podejść!

Robotnik podniósł głowę i zbliżył się ociężale.

— Tragarz nie będzie nam potrzebny — rzekła lady Mary spokojnie.

A zwracając się do mężczyzny, powiedziała:

— Przepraszam, to omyłka. Nie mamy większych pakunków i pomocy nie potrzebujemy.

— Ale ja proszę was o pomoc! Ach, błagam, obrońcie mnie przed tymi kobietami zawołała Ewa z uniesieniem. — One chcą mnie skrzywdzić! Muszę widzieć się z naczelnikiem stacji, wszystko mu wyjaśnię!

— Cicho bądź, mała, cicho! — rozkazała lady Mary tonem, jakim się mówi do niegrzecznego dziecka.

Panna Cade przeszywała Ewę wzrokiem pełnym wściekłości.

— Proszę nie zwracać na nią uwagi — rzekła poważnie lady Mary, zwracając się znów do tragarza. — To biedactwo jest chore. Jutro udajemy się do Zakładu dr Allisona. Wszak rozumiecie mnie już nieprawdaż?...

Tragarz spojrzał na Ewę z politowaniem.

— Taka śliczna panieneczka, Boże Ty mój! — westchnął i jakby chcąc uniknąć bolesnego dlań widoku, odwrócił się i odszedł ze spuszczoną głową.

Znał on z pewnością ów zakład, zatem wzmianka o nim była dla niego dostatecznym wytłumaczeniem.

Lecz Ewa, przekroczywszy Rubikon, odrzuciła już wszelkie wahania.

Czuła, jakby ogień w żyłach!

Próbowała biec za tym człowiekiem, lecz lady Mary i panna Cade przytrzymały ją siłą za ramiona. Palce ich wbijały się w ciało dziewczyny jak szpony.

— Ratunku! — krzyczała Ewa, chwytając powietrze z rozdzierającym łkaniem. — Nie wierzcie im! To zbrodniarki!!

Panna Cade, nie puszczając jej ramienia, drugą, swobodną ręką, wyjmowała coś z kieszeni.

— Moja biedna, kochana dziecinka! — zaskrzeczała jej nad uchem, jednocześnie wylewając jakiś płyn z buteleczki na chustkę do nosa. — No, uspokój się, uspokój się, proszę! Zażyj grzecznie lekarstwo, moja pieszczotko!... — i przytknęła jej chustkę do twarzy.

Przez chwilę Ewa stawiała opór, usiłując złapać tchu, ale dusząca woń wdzierała się przemocą do jej płuc i po chwili zawiast słów, już tylko niezrozumiałe bełkotanie wydobywało się z jej gardła.

Potem świadomość zaczęła się zacierać, a wszystko nagle zobojętniało jej zupełnie...

Jak przez sen, słyszała pannę Cade, mówiącą:

— O, już się nasza ptaszyna zaczyna uspokajać...

Dziewczyna nie upadła i nie straciła zupełnie przytomności, lecz stała się jakby automatem, bez woli.

Czuła, że ją prowadzono — szła, wprawdzie niepewnie i podtrzymywana z obydwu stron, nie miała jednak siły, aby się oprzeć.

Jakiś mężczyzna, wyglądający na portiera drugorzędnego hotelu, podszedł śpiesznie do idących kobiet.

— Czy z gospody „Pod Zielonym Smokiem"? — dosłyszała Ewa pytanie lady Mary. — Powóz czeka? Dobrze! Proszę zatem wziąć nasze walizki.

Mężczyzna coś odpowiedział i zeszły za nim po słabo oświetlonych schodach.

Świeży, chłodny powiew otrzeźwił nieco Ewę, lecz czujna p. Cade spostrzegła to natychmiast i znów ukradkiem zatkała jej chustką nos i usta.

Dziewczynie zdawało się, że zapada w jakąś ciemność, która przechodziła powoli w męczący sen, w którym czuła, że jedzie po nierównej drodze, a wstrząśnienia i chłód męczyły ją bardzo.

Po pewnym czasie doznała ulgi. Powietrze było ogrzane i leżała w wygodniejszej pozycji.

Z początku zdawało jej się, że nie miała by siły otworzyć oczu, gdyż kosztowało by to ją zbyt dużo wysiłku. Lecz nagle doznała uczucia, jakby przez ciało jej przebiegł prąd elektryczny, przypomniała sobie całą grozę swego położenia!

Powieki, ciążące dotychczas jak ołowiem, rozwarły się momentalnie — oczy otworzyły się szeroko.

Wsparta o poduszki, leżała na sofce, w rogu niewielkiego pokoju. Słyszała trzask płonącego opodal na kominku ognia, skąd dochodziło miłe ciepło.

Pokój był niski, o ścianach wyklejonych brudną tapetą, w wielkie czerwone kwiaty.

Od zakurzonego sufitu zwieszała się lampa, oświetlając stojący pod nią okrągły stół.

Z półmisków unosiła się para i dolatywała woń mięsiwa, przyprawiając Ewę o lekkie mdłości.

Lady Mary wraz ze swą towarzyszką stały przed kominkiem, odwrócone do niej plecami, zajęte rozmową, prowadzoną przyciszonymi głosami.

— Nie umiem ci powiedzieć, jak byłam zdziwiona — mówiła lady Mary. — Sądziłam, tak jak i ty, że nam w zupełności uwierzyła...

— To chytra dziewczyna! — syknęła panna Cade. — No i wszystko było by przez nią przepadło, gdyby nie to, że pani tak przewidująco wybrała miejscowość blisko zakładu dr Allisona. To nas uratowało!

— Zawsze ci powtarzam, kochana Elżbieto, iż należy przygotować się na wszelkie ewentualności — obojętnym tonem odparła lady Mary. — A teraz, kiedy ona tak słodko spoczywa sobie po trudach podróży, zjedzmy cośkolwiek. To nam dobrze zrobi.

Ewa słuchała na wpół przytomnie. Ale z chwilą, gdy obie kobiety poruszyły się, uświadomiła sobie, że to nie sen, a rzeczywistość — i zanim odwróciły się w jej stronę, leżała znów nieruchoma, z przymkniętymi oczyma.

— Podziałało doskonale — rzekła panna Cade, kładąc rękę na jej czole. — Twarz jej jest nieco teraz cieplejsza, ale nie odzyskała jeszcze ani cienia prytomności. Zdaje mi się, że jeśli pani sobie życzy, to mógłby śmiało teraz przyjść?

— Trochę później — odpowiedziała lady Mary. — Nie ma potrzeby, żeby zaraz przychodził...

(Ciąg dalszy nastąpi)

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście (układ 4-szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalcie (szer szpalty 68 mm) 40.— zł. Za tekstem (układ 8-szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalcie (szer szpalty 34 mm) 10.— zł.

UKŁAD TABELARYCZNY O 50% DROŻEJ — DROBNE OGŁOSZENIA: Za słowo 7.— zł. Poszukiwania pracy i poszukiwania rodzin za słowo 3.— zł. Pierwsze słowo i słowa tłustym drukiem liczy się podwójnie. Najmniej liczy się za 10 słów.

Redaktor Naczelny: Tadeusz Hołuj. — Wydaje S. W. „Książka". — Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wielopole 1, IV piętro — Tel. 546-34. — Redaktor Naczelny przyjmuje codziennie od godz. 15—17. — Drukarnia Nr 1 pod Zarządem Państwowym, Kraków, Wielopole 1, Tel. 553-06.

M—08383